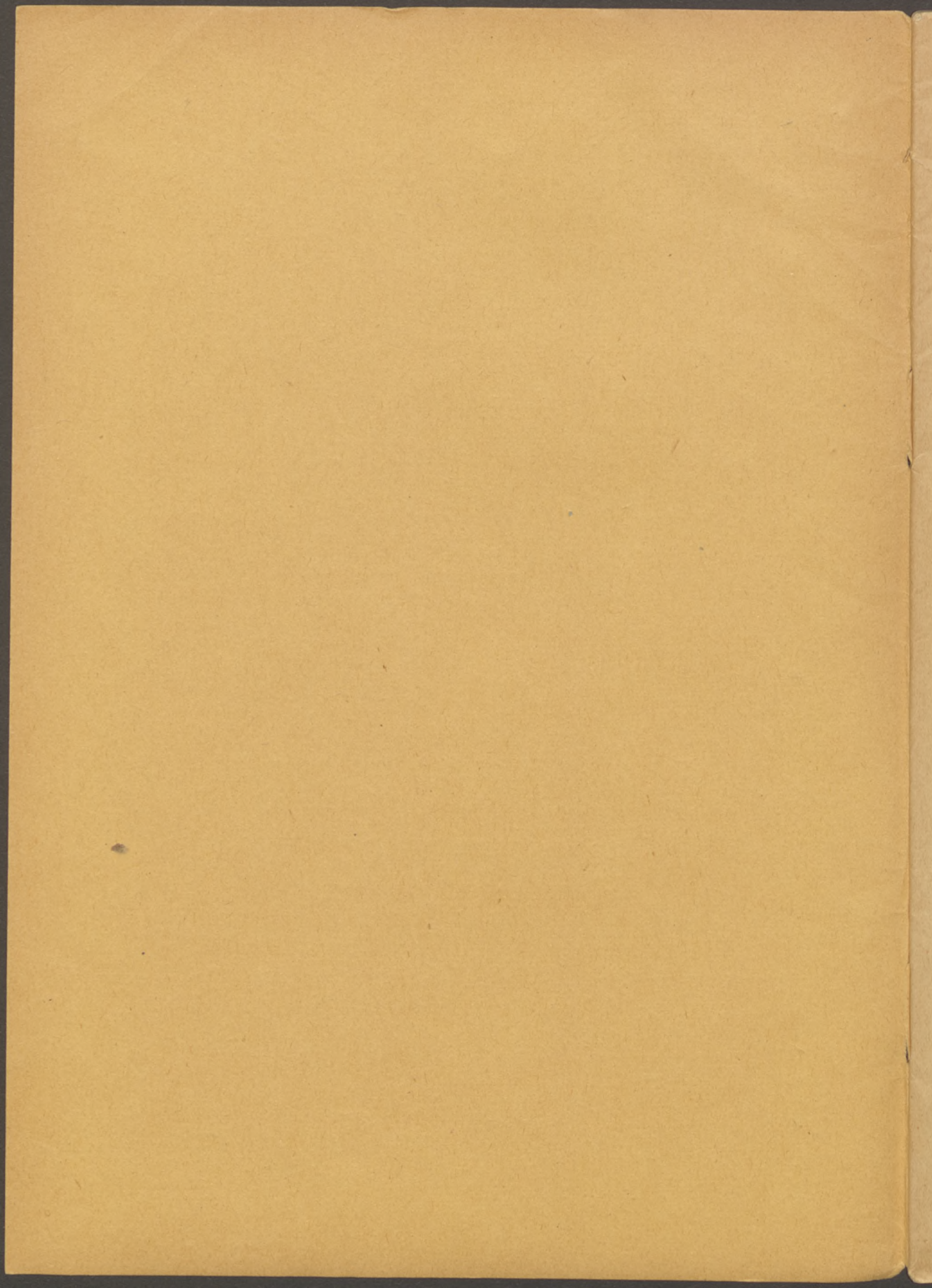




**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

**19
PUŁK ARTYLERII
POŁOWEJ**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
19-GO PUŁKU
ARTYLERJI POŁOWEJ

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ

PORUCZNIK JAN ERLICH

W A R S Z A W A
1 9 2 9

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
156-ciu pułków polskich
jest do nabycia
W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ
Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)
Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy



313216

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2.

K.328/61

POWSTANIE I PIERWSZE KROKI BOJOWE I DYWIZJONU NA KUBANIU.

Odesa i Wołkowysk, dwa miasta odległe od siebie o setki kilometrów, chociaż obecnie rozdzielone granicą państwa, odgrywały w życiu pułku pierwszorzędną rolę. Są to miasta, w których rzucono podwaliny pod obecny 19-y pułk artylerji polowej.

Żołnierze I korpusu generała Dowbór-Muśnickiego i II korpusu generała Józefa Hallera, kiedy ich na wiosnę 1918 roku Niemcy siłą rozbroili, nie dali za wygrane. Koleją, piechotą, o głodzie i chłodzie przekradali się pojedynczo grupkami na południe — na Kubań, gdzie w stancy Paszkowskiej na terenie zajętym przez rosyjskiego generała Denikina, generał Żeligowski organizował 4-ą dywizję strzelców.

Wszyscy wyczuwali w sercach tę niedaleką jutrzeńkę swobody i przygotowywali się do niej pełni zapału. Chwila ta nie mogła zastać Polaków na kresach nieprzygotowanymi. Należało tworzyć jak najszybciej wyszkolone oddziały wojska polskiego w celu wyzwolenia Ojczyzny i wywalczenia granic od licznych jej wrogów.

Obecność artylerzystów, wśród napływających do dywizji generała Żeligowskiego ochotników, umożliwiła podpułkownikowi Józefowi Rojkowi stworzenie w dniu 15 października 1918 roku oddziału artylerji, który wkrótce pod sprawną i energiczną dłoń pułkownika Przemysława Barthy, oficera Legjonów Józefa Piłsudskiego¹⁾, przemienił się w dywizjon artylerji.

Dotkliwie odczuwano braki w podstawowym zaopatrzeniu; nie było dział, jaszczy, koni, broni i umundurowania. Całość tworzyła pstrokaciznę. Mundury byłych armij rosyjskiej, austriackiej, Legjonów i Korpusów wschodnich, jako też mocno nadwyżężony ekwipunek kanoniera tego świeżo powstającego dywizjonu były jego jedynym bogactwem. To też, począwszy od dowódcy, a skończywszy na najmłodszym artylerzyście, wszyscy pracowali nad szybkim zaopatrzeniem się w materiał bojowy i ekwipunek.

¹⁾ Rozkaz Dowództwa 4-ej Dywizji Strzelców L. 35, pkt. 2, z dnia 24.I.1919 r.

SZKIC
WALK I DZIAŁAŃ
19 PUŁKU ARTYLERJI POŁOWEJ.



Jedyną drogą, zmierzającą ku temu celowi, była zdobycz na nieprzyjacielu. Porucznicy Teofil Tomaszewski i Antoni Czarnecki przeprowadzali więc wypadły na oddziały sowieckie. Zorganizowana przez nich „partyzantka“ opuszczała na kilka dni obszar zakwaterowania dywizjonu i zapuszczała się w głąb kraju, zajętego przez regularne oddziały Rosji sowieckiej. Do czynu takiego zdolny jest tylko żołnierz, który w sercu swem słyszy głos wołającej o pomoc Ojczyzny. Broń więc potrzebną artylerzyście zdobywali ci śmiałkowie na wrogu pod Miedwierzem, stacją Bezopasną i Worowską Białką. Zaskoczony nieprzyjaciół, zupełnie do walki nieprzygotowany, porzucał swój oręż i pierzchał w popłochu, „partyzantka“ zaś, sama uzbrojona tylko w odwagę, powracała ze zdobyczą do kwater. Zdobycz ta była materialnym fundamentem pod organizujące się baterje. Cóż bowiem znaczy kanonier bez dział? Ułan — konia znajdzie, a piechur — karabin, lecz działo znaleźć trudniej. Nie dał i na tem polu za wygrane porucznik Jan Kałaur. Wyszukał on części składowe zdemonutowanej armaty rosyjskiej trzycalowej, złożył je i po ciężkiej pracy w improwizowanym „warsztacie artyleryjskim“ działo było gotowe. Miało lufę, zamek i koła, lecz nie miało przyrządów celowniczych. Samorodny mechanik i na to znalazł radę. Wybrał się pod Kaniów, w miejsce, gdzie swego czasu, podczas walki z Niemcami, zakopał przyrządy celownicze dział, odkopał je i z narażeniem życia, przedzierając się przez kraj zajęty przez nieprzyjaciela, powrócił z „panoramką dla swej armatki“.

Specjalnością znowu porucznika Teofila Tomaszewskiego była „dostawa“ koni dla dywizjonu. To też przeważnie zajmował się „spieszaniem“ konnych oddziałów nieprzyjacielskich, uruchamiając w ten sposób własne baterje. Trudne więc zadanie miał przed sobą artylerzysta tego dywizjonu, gdyż organizując się i szkoląc, musiał bić się o swój oręż i byt.

W ODESIE.

W połowie listopada 1918 roku dywizja generała Żeligowskiego odpłynęła z Noworosyjska morzem Azowskim i Czarnym do Odesy. Z powodu braku statków dywizjon artylerji przybył do Odesy nieco później i to partjami. Pierwsza partja dywizjonu (kwatremistrze) przybyła do Odesy w chwili rozbrajania tam oddziałów niemieckich. Korzystając z rozruchów, pułkownik Przemysław Bartha z porucznikiem Brunonem Romiszewskim przy pomocy zgłaszających się ochotników zdobyli około 50 koni, amu-

nicję działową, większą ilość karabinów i innego ekwipunku. Zdobyć ta pozwoliła na organizację drugiej baterji już w Odesie.

Tutaj polepszyło się położenie materialne dywizjonu. Dywizja polska bowiem weszła w skład grupy wojsk koalicyjnych generała de Anselma. Oficer i żołnierz, otrzymując zaopatrzenie materialne i pieniężne, mógł się już spokojniej poświęcać wyszkoleniu i udoskonalić je. Wkrótce też, istniejące półbaterje, stały się baterjami, a dywizjon przybrał oblicze normalnej jednostki artyleryjskiej¹⁾ Niepomyślny jednakowoż dla Rosjan walczących z Sowiecami bieg wydarzeń wojennych na terenie zajęтым przez armje generała Denikina, odbił się ujemnie na dalszej pracy organizacyjnej dywizji i dywizjonu artylerji polskiej. Odtąd dywizjon nie zaznaje spokoju, walczy o swą całość z bronią w ręku, nie dopuszczając do utraty zdobyczy tak mozolnie i ofiarnie osiągniętej.

Tymczasem w Odesie panuje nieustanny ruch, trwa ciągła strzelanina między opuszczającym miasto Niemcami, oddziałami rosyjskimi Denikina a Ukraińcami Petlury. Również niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony wojsk sowieckich, zmusza dywizjon do ciągłego pogotowia bojowego.

W ostatnich dniach stycznia 1919 roku pułkownik Przemyśław Bartha, korzystając ze sposobności, napada na czele oddziału artyleryjskiego dywizjonu na przygotowanych do odjazdu Niemców w porcie odeskim i odbiera im kilkadziesiąt koni i wiele materiału wojennego. W tym samym czasie porucznik Brunon Romiszewski z garstką kanonierów, rozbija oddział Ukraińców, uzupełniając zdobycznymi końmi baterje dywizjonu.

ZDOBYCIE TYRASPOLA.

Naokoło Odesy wre walka. Tyraspol wpada w ręce wojsk sowieckich. W związku z tem generał Żeligowski z rozkazu dowódcy wojsk koalicyjnych wysyła oddział dla odebrania Tyraspola. W skład oddziału tego wchodzi 1-a baterja pod dowództwem kapitana Mikołaja Alikowa. W dniu 7 lutego 1919 roku baterja przybywa transportem kolejowym do Tyraspola. Nie mając jednak możliwości z powodu działań wojsk sowieckich normalnego wywagonowania, otwiera wprost z wagonów i toru kolejowego ogień z dział i karabinów maszynowych, kierowany osobiście przez dowódcę baterji, kapitana Mikołaja Alikowa i porucznika

¹⁾ 1-a baterja powstała dnia 15.X.1918 r. — 2-a baterja powstała dnia 25.XII.1918 r. — 3-a baterja powstała dnia 31.I.1919 r.

Ludwika Niewodniczańskiego na nacierające tyraljery sowieckie, zagrażające tyłom polskiej piechoty. Celnym tym ogniem bateria podtrzymała piechotę polską, zmuszając nieprzyjaciela do ucieczki. Odwaga kanonierów i zimna krew dowódcy baterji, przyczyniły się do odzyskania Tyraspola.

Rozkaz dywizjonu artylerji z dnia 9 lutego 1919 roku L. 9 brzmi:

„...przy zdobywaniu miasta Tyraspola w dniu 7 lutego bateria 1-a uratowała sytuację bojową, wytworzoną na stacji Tyraspol. Bateria, zdjawszy pod ogniem karabinowym i kulomiotowym armaty z platform wprost na tor kolejowy, odparła sama jedna, strzelając kartaczami — atak bolszewików, odcinających tyły naszej piechocie. Wszyscy oficerowie i żołnierze w czasie walki wykazali odwagę, spokój i karność.

Wyróżnił się energją i opanowaniem sytuacji kapitan Alikow, odznaczył się również porucznik Niewodniczański, wszyscy złożyli dowody, że żołnierz polski jest dzielny i przyczynili się do sławy artylerji polskiej.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem oddziałów.

Dowódca dywizjonu artylerji — *Bartha*, pułkownik“.

Bateria pozostała do dnia 10 marca 1919 roku w składzie załogi Tyraspola, nie zezwalając na tworzenie się band bolszewickich w mieście i okolicy.

MARSZ Z ZIEMI OBCEJ DO POLSKI.

WALKI W ODESIE.

W Odesie położenie z godziny na godzinę stawało się gorsze. Bolszewicy zbliżali się do miasta, zataczając coraz mniejszy krąg i w dniu 3 kwietnia 1919 roku zmusili wreszcie oddziały wojsk sprzymierzonych do opuszczenia Odesy. Wówczas dywizja generała Żeligowskiego maszerowała, jako straż tylna. Walki uliczne w Odesie były krwawe.

Rankiem 4 kwietnia przedarł się pułkownik *Bartha* z baterją oficerską (sformowaną ze szkoły oficerskiej) i sztabem dywizjonu z ulicy Gradonaczalnickiej przez miasto na ulicę Wodoprowadną do koszar Rittnera koło góry Czumki, by się połączyć z częścią oddziałów dywizjonu i dywizji.

Nazajutrz 5 kwietnia ruszyły oddziały dywizji generała Żeligowskiego w kierunku zachodnim.

Do straży tylnej dywizji przydzielono II pluton 1-ej baterji pod dowództwem porucznika Protasiewicza. Przy plutonie tym pozostali pułkownik *Bartha* i kapitan Alikow. Pluton otrzymał

za zadanie zająć stanowiska na górze Czumki i osłaniać odwrót dywizji. Ponieważ dojazd do stanowiska był silnie ostrzeliwany przez oddziały sowieckie i miejscowych komunistów, pluton zajął stanowisko na skrzyżowaniu ulic Wodoprowodnej i Porto-Frankowskiej.

Bohaterska śmierć pułkownika Przemysława Barthy.—O godzinie 10 minut 15 pluton otrzymał rozkaz do wycofania się. Pluton pod bezpośrednim dowództwem pułkownika Barthy, mając w swej straży tylnej porucznika Teofila Tomaszewskiego z plutonem zwiadowców dywizjonu, dochodził już do gmachu więzienia, gdy dostał się w zasadzkę i został zbliża silnie ostrzelany z broni ręcznej i karabinów maszynowych. Ogień ten zaskoczył obsługę dział i nie pozwolił jej otworzyć ognia działowego. Z pułkownikiem Barthą na czele ostrzeliwano się więc z karabinów, zmuszając nieprzyjaciela do przerwania ognia. Przerwę tę wykorzystał porucznik Protasiewicz i otworzył ogień kartaczami, skierowany na gmach więzienia. Pułkownik Bartha, który cały czas z karabinem w ręku w odkrytym miejscu dawał kanonierom przykład odwagi i wytrwania, przyczynił się do tego, iż pluton nie poniósł poważniejszych strat. Niestety, bohaterski ten dowódca, przebiegając do drugiego działu, zostaje ranny kulą karabinową w brzuch. Położenie staje się krytyczne. Nieprzyjaciel ponawia swój atak, nacierając ze wszystkich stron. Kapitan Alikow udaje się na poszukiwanie pomocy i przy wsparciu legji rycerskiej dywizji i plutonu Senegalczyków wyprowadza pluton z opresji. Śmiertelnie rannego pułkownika Barthę, na jego własne żądanie, musiano pozostawić w Odesie.

Z żalem odnieśli żołnierze swego ukochanego dowódcę do pobliskiego mieszkania księdza prawosławnego, gdzie wkrótce potem pułkownik Bartha umarł. Godne najwyższej pochwały było zachowanie się kanonierów plutonu straży tylnej. Otoczeni ze wszech stron, pozbawieni nadziei i pomocy, strzelali do ostatniego naboju, a chociaż śmierć drogiego dowódcy zraniła ich serca, swych dział nie opuścili, gdyż czuwał nad nimi duch Tego, który w tej walce oddał swe młode życie za Ojczyznę.

Cześć bohaterowi.

PRZEPRAWA PRZEZ DNIESTR.

W Bielajówce połączył się cały dywizjon pod dowództwem kapitana Alikowa, przygotowując się do przeprawy przez Dniestr, która nastąpiła w nocy z 8 na 9 kwietnia.

Z powodu wysokiego stanu wody na Dniestrze i zbyt wielkiego obciążenia, most, zbudowany na łodziach, nie wytrzymał i w chwili przepławiania trzeciego dział baterji oficerskiej rwie się w środku, zanurzając się na pół metra pod wodę. Oficerowie baterji oficerskiej, w obecności generałów Żeligowskiego i de Anselma, usuwają z narażeniem życia przeszkodę, pracując po pas w wodzie wśród ciemnej nocy.

O godzinie 4 nad ranem przepławia się reszta oddziałów 4-ej dywizji. Generał de Anselm uznał, iż zanurzający się coraz bardziej w wodzie most nie wytrzyma już przeprawy, maszerującej w straży tylnej 2-ej baterji, nakazał więc ratować tylko ludzi i konie. Jednakże dowódca baterji, porucznik Brunon Romiszewski, puściwszy baterję galopem przez most, uratował swe działa i cały tabor wraz z dobytkiem. Po przepławie przez Dniestr czekał dywizjon niebardzo pocieszający widok. Rzeka zalała 15 kilometrowy pas przybrzeżny, sprawiając wrażenie wielkiego, nie dającego się przebyć jeziora. Działa, konie i wozy grzęzły. Maszerowano więc w wodzie jednym tchem, gdyż przybierająca stale woda groziła zamuleniem. Ludzie i konie pracowali nad siły. Pomagano sobie wzajemnie. Kanonierzy wyciągali sprzęt z nadludzkim wysiłkiem z błota, mułu i wody. Dzięki tej pełnej poświęcenia pracy, dywizjon nie stracił nic ze swego mienia, a przeciwnie—jeszcze je powiększył, zbierając części uzbrojenia, porzucone przez inne oddziały, zwłaszcza wojska sprzymierzone. Marsz prowadził przez Mołdawkę, Fisztelice (21 kwietnia), Iwanówkę, Stepanówkę, Marjanówkę, Nowo-Kauszany koło Bender. Tutaj przybył dywizjon 1 maja w składzie 138 oficerów, 348 szeregowych i 359 koni.

Z Nowo-Kauszan dywizjon wyjechał koleją dopiero w ostatnich dniach czerwca 1919 roku do Nowosielicy, skąd przybył do Rarańczy. Po krótkim odpoczynku maszeruje w składzie 4-ej dywizji strzelców przez Śniatyń, Kołomyję i tu wreszcie nawiązuje łączność z oddziałami wojska polskiego, krwawiącego się właśnie w ciężkich walkach z przeważającymi siłami kontratakujących Ukraińców.

WALKI NA ZIEMI OJCZYTEJ W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ.

Dnia 16 czerwca 1919 roku dywizja generała Żeligowskiego weszła w skład wojska polskiego i częściowo wprost z wagonów przeszła na front przeciw Ukraińcom w okolicy Jezupola i Hali-

cza, tu baterje stają na stanowiskach bojowych. Ofensywa polska przeciw Ukraińcom załamała się właśnie w połowie czerwca. Ukraińcy przeszli do zdecydowanej kontrofensywy. Przerwali front nad Seretem i zmusili Polaków do odwrotu na zachód. Stanisławów był zagrożony. Po raz pierwszy danem było kanonierowi walczyć w składzie polskiej armji, na własnym terenie ojczystym. To też artylerzyści rwali się do boju, a oddziały prześcigały się w waleczności. Jednym z tych był działon, wysłany przez dowódcę 5-ej baterji, porucznika Niewodniczańskiego, z porucznikiem Stefanem Brzeszczyńskim pod Halicz, gdzie działon ten z zupełnie odkrytego stanowiska celnym ogniem udaremnił atak Ukraińców na przedmieście Halicza.

Podczas tych walk dowództwo dywizjonu obejmuje w dniu 26 czerwca 1919 roku major Tuckker. W dniu 1 lipca dywizjon, jako kadra, przechodzi w skład organizującego się 10-go pułku artylerji polowej.

Po zaciętych i krwawych walkach kontrofensywa ukraińska została powstrzymana. Polacy nadal dążą do osiągnięcia linii rzeki Zbrucz.

Walki przenoszą się w obszar Złotego Potoku, nad Strypę, pod Tłuste, Uścieczko, gdzie dywizjon w ciągłych walkach pościgowych wspiera ogniem pułki piechoty, napierające na cofającego się nieprzyjaciela poza rzekę Zbrucz.

Tutaj likwiduje się 10-y pułk artylerji polowej. W dniu 31 sierpnia 1919 roku dowództwo dywizjonu obejmuje porucznik Brunon Romiszewski.

ORGANIZACJA II i III DYWIZJONÓW W WOŁKOWYSKU.

W czasie, kiedy I dywizjon walczy nad Zbruczem i po ukończonych walkach odpoczywa, tworzy się w Wołkowysku (na mocy rozporządzenia Generalnego Inspektoratu Artylerji z dnia 1 lipca 1919 roku) 1-y pułk artylerji polowej litewsko-białoruskiej pod dowództwem pułkownika Radwiłłowicza. Załącznikiem pułku była zorganizowana w kraju baterja zapasowa, która w tym czasie przybyła do Wołkowyska. Powstają tam dwa dywizjony po trzy baterje każdy. II dywizjon wyjeżdża z końcem października 1919 roku do Lidy.

W dniu 25 października do 1-go litewsko-białoruskiego pułku artylerji zostaje wcielony I „odeski” dywizjon byłej 4-ej dywizji strzelców generała Żeligowskiego, jako 1-y dywizjon pułku. Od

tej chwili pułk w składzie trzech dywizjonów pod dowództwem podpułkownika Jana Górskiego¹⁾ bierze udział z małemi zmianami w działaniach wojennych.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI.

WALKI 1-ej BATERJI NAD GÓRNĄ BEREZYNĄ.

W dniu 29 września I dywizjon opuszcza obszar Zbrucza i udaje się koleją do Wilna. Dowództwo dywizjonu z 2-ą i 3-ą baterjami staje w Białej Wacie pod Wilnem, zaś 1-a baterja zostaje z drogi skierowana do Mińska, skąd dnia 20 października odchodzi przez Lidę do Parafjanowa. Tam właśnie pośpiesznie koncentrowała się 1-a dywizja litewsko-białoruska. Wojska bowiem sowieckie w połowie października przerwały front 8-ej dywizji piechoty pod Leplem i osiągnęły brzegi rzeki Berezyny, usiłując ją sforsować.

Z Parafjanowa, dążąc forsownym marszem, 1-a baterja pod dowództwem porucznika Teofila Tomaszewskiego staje na stanowisku nad rzeką Berezyną, koło Mościszcz. Przedmoście w Mościszczu obsadziła w dniu 31 października o 1 godzinie 6-a kompanja wileńskiego pułku²⁾, 5-a kompanja tego pułku stanęła we wsi Lipsk.

Dnia 1 listopada o godzinie 8 zaatakował Mościszcz 461 y pułk piechoty sowieckiej, wsparty baterją i karabinami maszynowemi. Natarcie nieprzyjaciela zostało wstrzymane, natomiast dwom bataljonom sowieckim udało się przeprawić zniecka przez Berezynę na południe od Mościszcz i uderzyć z powodzeniem na wieś Lipsk. Stojący na stanowisku w folwarku Lipsk, I pluton 1-ej baterji pod dowództwem podporucznika Henryka Rajewicza, wycofuje się do folwarku Trembin, ostrzeliwując nieprzyjaciela. O świcie dnia 2 listopada, wspierając kontratak I bataljonu grodzieńskiego pułku³⁾, pluton przechodzi nazajutrz znów do folwarku Lipsk. Przeciwdziałanie polskie rozwija się pomysłnie.

1-a dywizja litewsko-białoruska w dniu 3 listopada forsuje Berezynę i otrzymuje zadanie zdobycia Lepla.

Zdobycie Lepla. — W dniu 5 listopada ruszyła 1-a baterja, jako bezpośrednie wsparcie wileńskiego i grodzieńskiego pułków

¹⁾ Od dnia 12 grudnia 1919 roku do dnia 10 maja 1927 roku.

²⁾ Obecnie 85-y pułk strzelców grodzieńskich.

³⁾ Obecnie 81-y pułk strzelców grodzieńskich.

pod Lepel. Nieprzyjaciel przygotował się do obrony. Całą swą uwagę zwrócił na obronę mostów na rzece Jessie. Przedmoście lepelskie miało wysmienity ostrzał i doskonałą obserwację wszelkich ruchów na przedpolu ze znajdujących się w Leplu wyższych domów i kościołów. Położenie szturmujących polskich oddziałów stało się poważne. Cała nadzieja nacierającej piechoty polegała na 1-ej baterji, która stanęła tuż przy wsi Staje. Jednakże mimo usilnej pracy baterji, nie była ona w możności spełnić całkowicie żądania piechoty. Zauważona bowiem przez obserwatora nieprzyjacielskiej artylerji, znalazła się sama pod silnym ogniem. Nie mając jednak czasu na zmianę stanowiska, gdyż jak najprędzej należało wesprzeć zatrzymane natarcie wileńskiego pułku, baterja dzielnie w dalszym ciągu trwała na miejscu. Piękny przykład obśludze dali tutaj dowódca baterji, porucznik Tomaszewski oraz podporucznik Rajewicz. Dzięki temu, że telefoniści baterji włączyli się w linję telefoniczną nieprzyjaciela, porucznik Tomaszewski miał możność słyszeć, jak obserwator nieprzyjaciela poprawiał ogień dwóch swych baterji: polowej i haubic. Wkrótce więc po otwarciu przez nie ognia usłyszano taką rozmowę między dowódcami baterji sowieckich — „polska baterja stoi na północy-zachód od Staj.... — Ja ją doskonale widzę... — Celownik N. — N.... pal...” — ...i grad pocisków spadał na dzielnych polskich artylerzystów. Około godziny 12 dowiedziano się tą drogą podsłuchu, iż z Kamienia dążą na pomoc walczącym w Leplu oddziałom 52-ej dywizji sowieckiej — oddziały ich 17-ej dywizji.

Wkrótce też wróg przeszedł do zdecydowanego przeciwnatarcia i odrzucił chwilowo strzelców wileńskich, poczem wyszedł wprost na baterję, zmuszając ją do zmiany stanowiska i cofnięcia się w stronę Horodźca. Użyty jednak z odwodu I bataljon grodzieńskiego pułku, załamał rozpęd nieprzyjaciela. Ponowny brawurowy szturm wileńskich i grodzieńskich strzelców został uwieńczony o godzinie 16 porażką 52-ej dywizji sowieckiej i zdobyciem Lepla.

Mimo kilkakrotnych ze strony nieprzyjaciela prób odebrania tego miasta, wróg nie osiągnął swych zamiarów i po całonocnej walce wycofał się na wschód.

ZIMA W LEPLU.

Z chwilą zajęcia Lepla działania zaczepne na odcinku litewsko-białoruskiej dywizji zostały zatrzymane. Rozpoczęły się działania obronne. Z początkiem grudnia 1919 roku przybyła z Wilna

pod Lepel reszta dywizjonu pod dowództwem porucznika Bruno-
na Romiszewskiego.

Wielkie śniegi i mrozy stały na przeszkodzie większym działaniom. Również z powodu epidemji duru plamistego, topniały szeregi dywizji litewsko-białoruskiej bardziej niż od kul sowieckich. Z braku furażu i chorób marniał z dnia na dzień stan koni.

Obszar obronnych stanowisk I dywizjonu ciągnął się przez Stary Lepel, Pyszno, Antonówkę.

Wypad na Kamień. — W dniu 16 grudnia w wypadzie na Kamień bierze udział pluton 2-ej baterji pod dowództwem porucznika Edwarda Bagińskiego (oraz dołączonego na ochotnika dowódcy dywizjonu, porucznika Romiszewskiego).

W wypadzie tym wzięły ponadto udział: dwa bataljony grodzieńskiego pułku oraz szwadron grodzieńskich ułanów¹⁾ — całość pod dowództwem podpułkownika Kazimierza Rybickiego. Rozbicie 149-go pułku sowieckiego i liczna zdobycz wojenna w postaci działa, karabinów maszynowych, taborów i jeńców, były wynikiem tego wypadu. Artylerzyści wybitnie przyczynili się do zwycięstwa. Świadczy o tem relacja podpułkownika Rybickiego²⁾, w której między innemi powiedziano:

„...Zadanie było wykonane celująco przez dowódcę dywizjonu, porucznika Romiszewskiego, który osobiście prowadził i kierował ogniem plutonu. Energiczne zachowanie się kanonierów, rękoma dotaczających działa, okupiły pracę nie nadaremnie... Szybkie poruszanie baonów, pełna brawura ułanów, mozolna praca kanonierów dały nam piękny obrazek w historii naszego oręża. Żołnierze wszystkich rang podkreślili kim oni są i do czego są zdolni... W przeprowadzeniu akcji dużo jestem zobowiązany... (między innemi)... porucznikowi Romiszewskiemu (mężny i celnie strzelający artylerzysta)... i porucznikowi Edwardowi Bagińskiemu...”³⁾

1-a baterja pod Zaozierzem. — W dniu 20 stycznia 1920 roku w ciemną i mglistą noc, kilka pułków sowieckich oraz oddział partyzancki razem w sile ponad 1.500 bagnetów, ominąwszy lasami placówki polskie, napadły na zbyt wysuniętą we wsi Zaoziersze 1-ą baterję. Zaskoczona obsługa, ostrzeliwując się z karabinów, przedzierała się z porucznikiem Tomaszewskim i podporucznikiem Rajewiczem do dział i oddała kilka strzałów w stro-

¹⁾ Obecnie 23-i pułk ułanów grodzieńskich.

²⁾ Z dnia 5.I.1920 r. L. 2.

³⁾ Dowódca 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, generał Rządkowski, za wypad na Kamień wydał specjalny rozkaz pochwalny. (z dn. 17.XII.1919 r. Nr. 2512/III).

nę wsi. Sowiecki jednak atak na bagnety uniemożliwił dalszy ogień i zmusił obsługę, po wyjęciu zamków z dział, do cofnięcia się w tyraljerze o kilkaset kroków wtył. Podporucznik Rajewicz udaje się z dwoma kanonierami czem prędzej do miasteczka Woron po pomoc tam kwaterującej piechoty. Napotkany po drodze patrol mińskiego pułku¹⁾, skierowuje on do porucznika Tomaszewskiego, sam zaś udaje się w dalszą drogę. W chwili gdy wchodził do Woronia, zaatakowały go również sowieckie oddziały z trzech stron. Po godzinnej walce piechota musiała opuścić miasteczko. W walce tej podporucznik Rajewicz z bombardjerem Szacowskim i kanonierem Hankinem ratują karabin maszynowy, pozostawiony przez piechotę. W międzyczasie porucznik Tomaszewski na czele 17 żołnierzy obsługi i 3 konnych zwiadowców kontratakuję wieś Zaozierze.

Kilka godzin trwała nierówna walka ze zmiennem szczęściem. Dopiero rano 21 stycznia kontratak odwodów dywizji odrzucił wroga w kierunku Kamienia. Dowódca II brygady — pułkownik Czesław Mączyński w swej relacji (z dnia 26.I.1920 r. Nr. 47/op.) zaznacza, iż „...Mimo... bardzo znacznej dysproporcji sił... atak ten w zupełności odparto...

...W krótkości podany stan faktyczny byłby wystarczającą podstawą do pochwały dla znakomitych wojsk, które tego dokonały...”

Straty 1-ej baterji były bardzo duże. Celem uzupełnienia baterja przechodzi do folwarku Dziedzino.

Podczas dalszego zimowego zastoju w działaniach ruchowych, baterje I dywizjonu prowadzą ćwiczenia i uzupełniają swe wyposażenie materiałowe.

W końcu marca 1920 roku na front pod Lepel przybywa III dywizjon pułku²⁾. Dywizjon grupuje się następująco: dowództwo — we wsi Staje, 7-a baterja na stanowisku koło wsi Żarcy, 8-a baterja w południowej części wsi Staje, 9-a baterja w obszarze wsi Horodziec. Baterje I dywizjonu w związku z tem grupują się bardziej na północ w obszarze Pyszno—Rotszyca—Zabołocie—Osie.

MAJOWA OFENSYWA SOWIECKA.

Bój pod Leplem. Tymczasem Sowiety uporały się z wojskami Judenicza, Kołczaka i Denikina i po uśmierzeniu tych we-

¹⁾ Obecnie 86-y pułk piechoty.

²⁾ Rozkaz Inspektoratu Art. frontu lit.-biał. L. dz. 505/op. z dnia 15.III.1920 r.

wewnętrznych rozruchów, przerzuciły wielkie siły na front przeciw Polsce.

Uderzenie na Polskę postanowił nasz Naczelnny Wódz Marszałek Józef Piłsudski uprzedzić i rozpoczął działania zaczepne na Ukrainie, które doprowadziły do zajęcia Kijowa. Aby ulżyć położeniu pod Kijowem, 15-a armja sowiecka (w sile sześciu dywizyj piechoty) przechodzi 14 maja do ofensywy na froncie Połock—Lepel z głównym kierunkiem uderzenia na Mołodeczno. W dniu 14 maja o godzinie 4 rano nieprzyjaciół rozpoczął natarcie w kierunku na Lepel. Pod silnym naporem olbrzymiej przewagi wroga wileński i miński pułki, które były właśnie w trakcie luzowania po ciężkich kilkugodzinnych walkach, musiały opuścić Lepel i zająć stanowiska obronne na zachodnim brzegu rzeki Jessy. Wydatną pomoc przy odpieraniu ataków sowieckich wykazała 2-a baterja porucznika Edwarda Bagińskiego, ostrzeliwując skutecznie większe zgrupowania nieprzyjacielskie w obszarze wschodniego i południowego skraju jeziora lepelskiego.

W ciągu tego ciężkiego dnia baterje musiały kilkakrotnie zmieniać stanowiska.

Próby odebrania przeciwnatarciem Lepla nie dały wyniku, aczkolwiek artylerja polska wzięła przewagę ogniową nad sowieckimi baterjami. Baterje I dywizjonu, jako jednak ilościowo słabsze, znalazły się w opresji, a szczególnie 2-a baterja, która wzięta pod ogień dwóch baterij sowieckich ze strony Lepla i Słobódki, dzielnym swem zachowaniem i celnym ogniem zmusiła nawet sowiecką baterję w Słobódce do milczenia.

Pod Pysznem. W ciągu nocy 1-a dywizja litewsko-białoruska wycofała się w obszar Józefowo—Prudniki koło Pyszna. Baterje 1-go dywizjonu i 7-a baterja, zajęły stanowiska w zachodniej części miasteczka Pyszna.

Dywizja skoncentrowana w obszarze Pyszna stoczyła w dniu 15 maja ciężki, krwawy, całodzienny bój. Baterje niezmordowanie wspierały sześciokrotnie kontratakującą piechotę. Jednakowoż pod uderzeniami kilkakrotnie przeważających sił nieprzyjaciela, dywizja zmuszona została do odwrotu za rzekę Berezynę, gdzie zajęła pozycje obronne aż do chwili nadejścia odwodowej 3-ej dywizji legjonowej.

Walki nad górną Berezyną. Od 18 maja rozgorzały zacięte walki o przeprawy przez górną Berezynę. Przewaga liczebna Rosjan łamie jednak i tu bohaterstwo Polaków: dywizje sowieckie przedostają się na zachodni brzeg rzeki.

Dnia 20 maja dywizja litewsko-białoruska, wsparta oddziałami 3-ej dywizji legjonowej oraz 17-ej wielkopolskiej, usiłuje wyrzucić wroga za rzekę Berezynę. Zdecydowane przeciwnatarcie, aczkolwiek uwieńczone początkowo powodzeniem, wobec liczebnej przewagi wroga do celu nie doprowadza i dywizja podejmuje odwrot. Rozpoczęła się walka o Dokszyce i dalszy odwrot. Baterje cofają się krok w krok z oddziałami piechoty. Dnia 26 maja dywizja osiąga linię rzeki Ilji, którą obsadza od Władyk aż do ujścia rzeki Sliżanki.

BÓJ POD DEREWNĄ — NIESTANOWICZAMI.

W dniu 28 maja 1-a dywizja litewsko-białoruska rozpoczyna kontrofensywę w kierunku północno-wschodnim, dążąc nad rzekę Dźwinosę. Od rana I brygada litewsko-białoruska (wileński i miński pułki strzelców) rozpoczęła natarcie, celem zajęcia silnie obsadzonego przez wroga obszaru Derewna — Niestanowicze. Po przejściu wsi Białej piechota polska utknęła przed silną pozycją sowiecką. Mając świetny ostrzał, piechota sowiecka okopana na wzgórzach, zarzuciła wprost gradem kul szturmujące oddziały I brygady. Zaobserwował to, znajdujący się w pierwszej linii piechoty porucznik Tomaszewski. Wytoczył on działa na otwartą pozycję i w ciągu 10—15 minut oddał kilkaset celnych pocisków. Zajęte przez wroga wzgórze — klucz pozycji — zamieniło się w wulkan ognia i kurzu. Po kilku już minutach z tego piekła rozpoczęła się ucieczka, z początku pojedynczo, następnie grupami, aż wreszcie piechurzy sowieccy całym bezładnym tłumem runęli wtył. Pościg I brygady oparł się aż na odległej o 15 kilometrów Dźwinosie. Zostały zdobyte 4 karabiny maszynowe oraz jeńcy 5-ej i 56-ej dywizyj sowieckich.

Ofensywa sowiecka załamała się, przynębiony odwrotem nastroj dywizji wzrósł niezmiernie.

General Rządkowski ze swym sztabem osobiście obserwował działanie porucznika Tomaszewskiego, wyrażając mu pełne swe uznanie.

Jednocześnie III dywizjon pod dowództwem kapitana Leszkiewicza¹⁾ skutecznie wspierał pułki II brygady (nowogródzki i grodzieński pułki strzelców), które tegoż dnia w boju zajęły Hryniewicze—Krajsk. Dzielnie tu wsparł grodzieński pułk porucz-

¹⁾ 7-a baterja — porucznika Jankowskiego, 8-a baterja — porucznika Rzeszowskiego, 9-a baterja — porucznika Kitkiewicza.

nik Kitkiewicz ogniem swej 9-ej baterji w ataku na Hryniewiczze. Kilkakrotne przeciwdzierzenia wroga w ciągu dni 30 i 31 maja na polskie stanowiska, zostały przy współudziale baterji skutecznie udaremnione.

WALKI NAD DŻWINOSĄ.

Rano dnia 2 czerwca 1920 roku w związku z ogólną kontr-ofensywą wzmocnionej 1-ej armji polskiej od południa, oraz armji rezerwowej — ze wschodu (od Święcian), pulki 1-ej dywizji litewsko - białoruskiej ruszyły do dalszego natarcia i po ciężkich walkach sforsowały pod wieczór rzekę Dżwinosę. Do sforsowania rzeki przyczynił się głównie wspierający nadal II brygadę II dywizjon, zasypując wroga pociskami koło wsi Suszkowo. Na wyróżnienie zasługuje porucznik Jankowski, który przy pomocy mapy nadzwyczaj celnie ostrzeliwał uciekającego przez teren zalesiony nieprzyjaciela. Ciężkie straty, poniesione przez wroga od ognia 7-ej baterji, zostały stwierdzone podczas dalszego działania. Oddziały I brygady litewsko - białoruskiej natrafiły na silny opór wroga pod Krasnem i Wiejnami. Współdziałający tutaj I dywizjon pulku wskutek złej drogi nie mógł za piechotą nadążyć, kiedy jednak o 17 godzinie zajął stanowiska i rozpoczął ogień, momentalnie piechota ruszyła naprzód i po ciężkich walkach przełamała opór oddziałów sowieckich.

Dnia 3 czerwca linja rzeki Dżwinosy została sforsowana, a 1-a dywizja litewsko - białoruska bez poważniejszego już oporu poszła naprzód w kierunku Dokszyce.

W dniu 5 czerwca wojska polskie zajęły Dokszyce i stację Parafjanowo, 1-a dywizja litewsko-białoruska przeszła do odwodu armji w obszarze Dokszyce. Przez trzy prawie tygodnie nieprzyjaciel nie okazywał ofensywnych zamiarów, lecz przegrupowywał się, ściągając posiłki.

BÓJ POD WIELKĄ CZERNICĄ.

Oddziały polskiej 1-ej armji umacniają się na linji górnej Berezyny — rzeki Auty. Przewidywane zaczepne zamiary wroga powodują stworzenie grupy operacyjnej generała Rządkowskiego¹⁾ z zadaniem obrony odcinka między rzeką Berezyną a jeziorem Mieżuzoł a rzeką Berezyną; I brygada pozostała nadal w od-

¹⁾ 11-a dywizja i 1-a dywizja litewsko-białoruska.

wodzie. Obsadę odcinka II brygady wspierał ogniem III dywizjon na linii rzeki Czernicy od ujścia jej do Berezyny aż do południowego brzegu jeziora Mieżuzoł, tędy bowiem prowadziła najlepsza droga, omijająca rzekę Berezynę z północy. Odwód nowogródzkiego pułku stał w Czernicy i Starosielu.

Niedługo zaznała spokoju II brygada, gdyż już w nocy z 25 na 24 czerwca nieprzyjaciel silnem uderzeniem całej swej uzupełnionej 21-ej dywizji (wspartej artylerją 6-ej dywizji) zepchnął obsadę pierwszej linii polskiej, zmuszając ją do opuszczenia Czernicy i Otrubka. Wobec krytycznego położenia generał Rządkowski zdecydował się na użycie I brygady z odwodu armji do przeciwnatarcia. Rozpoczęły się ciężkie walki, trwające bez rezultatu do nocy z dnia 24 na 25 czerwca. Jedynie tylko grodzieńskiemu pułkowi udało się odebrać Trościaniec na lewem skrzydle dywizji, zaś Czernica i Otrubek pozostały nadal w ręku wroga.

Dla zasilenia ogniem ściągnięto z odwodu I dywizjon pułku, gdyż III dywizjon, pracujący bez wytchnienia sam nie mógł sprostać zadaniu.

Nad ranem 25 czerwca miński pułk wraz z bataljonem wileńskim, wsparty ogniem III dywizjonu, rozpoczął natarcie na Otrubek. Nieprzyjaciel jednak wskazywał wyraźnie swemi ruchami nadal zamiary zaczepne; kontratak polski się załamał.

O godzinie 6 przybył z odwodu I dywizjon pod dowództwem porucznika Romiszewskiego i zajął stanowisko koło folwarku Czernicy nad rzeką Berezyną. Punktualnie o 10 godzinie dywizjon otworzył ogień koncentracyjny o wyjątkowem napięciu i celności na nieprzyjacielskie okopy w obszarze Wielkiej Czernicy i umożliwił po kilkunastu minutach grodzieńskiemu pułkowi ruszenie z rozmachem do natarcia. Oto co mówi o tem przygotowaniu piechota ¹⁾ :

„Po wstrzelaniu się punktualnie o godzinie 10 dywizjon otworzył silny ogień o niebywałem napięciu: w ciągu 10 minut przeszło 700 pocisków pokryło wieś Czernicę i okopy wroga chmurą kurzu i dymu. Ogniem kierował ze zdumiewającą odwagą i zimną krwią dowódca 3-ej baterji, porucznik Stefan Brzeszczyński, siedząc na sośnie przed tyraljerą II bataljonu grodzieńskiego pułku, niemal nad głowami żołnierzy sowieckich“.

Po krótkim czasie Wielka Czernica została zdobyta. Nieprzyjaciel nie dał jednak za wygraną. Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem ruszył masą do przeciwnatarcia i odebrał zpowrotem

¹⁾ „Zarys historii wojennej 81-go pułku strzelców grodzieńskich“, str. 27.

Wielką Czernicę. Polskie pułki, zepchnięte na stanowiska wyjściowe, znalazły się w krytycznem położeniu, gdyż wróg ośmielony powodzeniem, parł naprzód. W tej groźnej chwili rzucone do przeciwnatarcia odwodowe oddziały I brygady o godzinie 13 minut 30 znów odebrały Wielką Czernicę. Jednocześnie przeprowadzony atak mińskiego pułku również uwieńczyło zdobycie Otrubka. W czasie całego tego boju wszystkie baterje I i III dywizjonów pracowały niezmordowanie i ogniem swym przyczyniły się do ostatecznego odebrania wrogowi Wielkiej Czernicy i Otrubka. Rozbita 21-a dywizja sowiecka wycofała się na wschód.

Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 26 czerwca 1920 roku, wyróżniając pracę pułku, pisze :

„O zaciętości walk świadczyć może fakt, że w samych tylko walkach o posiadanie miejscowości Czernica Wielka bolszewicy stracili około sześciuset zabitych. Podkreślić należy wspaniałe współdziałanie naszej artylerji, która z brawurą, wyjeżdżając na odkryte pozycje, zadała nieprzyjacielowi nadzwyczaj ciężkie straty“.

Zaś rozkaz dowódcy 1-ej armji (z dnia 28 czerwca Nr. 2144/III) między innemi podaje :

„W czasie tej akcji na odcinku 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej szczególną zaciętością zaznaczyły się walki o Wielką Czernicę i Otrubek, które wobec nakładu sił prowadzonych kontrataków bolszewickich, przechodziły z rąk do rąk. Nieprzyjaciel poniósł ogromne straty w zabitych: na jednym tylko odcinku około Wielkiej Czernicy naliczono 600 trupów bolszewickich; zdobycz dotychczas meldowana wynosi 21 karabinów maszynowych i 300 jeńców, w tem jeden dowódca bataljonu, przyczem zauważono w terenie dużą ilość ogniem artylerji zdemontowanych karabinów maszynowych. W akcji tej odznaczyły się wielką odwagą i dzielnością wszystkie oddziały 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej. Szczególnie odznaczyła się artylerja, zwłaszcza I dywizjon 1-go pułku artylerji polowej pod dowództwem porucznika Romiszewskiego, który nadzwyczaj umiejętnie prowadził przygotowanie artyleryjskie na Czernicę Wielką, dzięki czemu umożliwił piechocie zajęcie i odparcie licznych kontrataków nieprzyjacielskich.

Jeszcze raz 1-a dywizja litewsko-białoruska dowiodła, że jest jednostką pierwszorzędnej wartości i bitności, a w obronie swych kresów nie szczędzi ofiar, byle tylko cel był osiągnięty.

Za to bezgraniczne poświęcenie się wszystkich żołnierzy 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej, ich dowódców wszystkich rodzajów broni, a na czele dowódcy generałowi podporucznikowi Rządkowskiemu, wyrażam w imieniu służby moje największe uznanie i podziękowanie.

(—) *Zygadłowicz*, generał — porucznik“.

Jak widzimy więc, bój ten przysporzył 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej wiele sławy, jako też wykazał ścisłą współpracę pie-

choty z artylerją. Liczne rozkazy pochwalne podkreślają umiejętność prowadzenia ognia artylerji w uzależnieniu od potrzeb piechoty.

DRUGI BÓJ POD WIELKĄ CZERNICĄ I ODWRÓT.

W dniu 14 lipca 1920 roku wróg rozpoczął swą generalną ofensywę na całym froncie. Na 1-ą armję polską uderzyły trzy armje sowieckie, a mianowicie: 3-a, 15-a, 4-a i III korpus kawalerji. Na 1-ą dywizję litewsko-białoruską uderzyła 3-a armja sowiecka. Rozpoczęły się zacięte walki. Już o godzinie 9 cała dywizja znajdowała się w boju, znów pod tą samą Wielką Czernicą i Otrubkiem. Wobec przeważającej siły wroga, liczne i natychmiastowe przeciwnatarcia, celem odebrania utraconych pozycji, mimo skutecznego wsparcia bateryj niestety speliły na niczem.

Baterje 1-a i 2-a, które do ostatniej chwili prawie wytrzymały na stanowiskach ledwie zdążyły pod silnym ogniem artylerji nieprzyjacielskiej wycofać się za Berezynę, tracąc kilku rannych zwiadowców.

Czterokrotne próby odebrania wrogowi Wielkiej Czernicy wobec przewagi liczebnej oddziałów sowieckich (21-a i 6-a dywizje, razem 18 pułków) nie zyskały powodzenia. I dywizjon wycofał się na stanowisko w obszarze Tumiłowicz, III dywizjon zaś stanął koło Szalagir. Z powodu obustronnego znużenia w godzinach popołudniowych zapanował spokój, dzięki czemu zdołano uporządkować bataljony i przygotować je do zamierzonej nazajutrz kontratacji. Ciężka była ta noc lipcowa. Brak odwodów w piechocie nie nastrajał wesoło, tem bardziej, że ustawiczny ruch po stronie nieprzyjaciela wskazywał, iż rozpocznie on niebawem natarcie.

Rzeczywiście o godzinie 5 dnia 5 lipca wojska sowieckie bez wystrzału przeszły do szturm na całej linii. Nagły ten ruch uniemożliwił zamiary dywizji i wytworzył liczne luki między oddziałami. III dywizjon zmienił stanowiska, przechodząc do rejonu Zarzeczyśk. Oskrzydłanym co chwilę pułkom dywizji litewsko-białoruskiej przez nacierające naprzód silne oddziały sowieckie groziło poważne niebezpieczeństwo. Dzięki jednak baterjom, które co chwila, wyjeżdżając na odkryte stanowiska, rozpędzały kartaczami bardziej natarczywego wroga, udało się piechocie wycofać. Do 16 godziny dywizja zgrupowała się koło miasteczka Dokszyc. Nieprzyjaciel zatrzymał się chwilowo i dopiero 6 lipca koło południa nawiązano z nim styczność.

W dniu 7 lipca nakazano odwrót na linję okopów niemieckich.

I dywizjon zajął przejściowo stanowiska nad rzeką Wilją w obszarze Jeskówki-Izabelin. III zaś w Sakowiczach.

O godzinie 17 ukazały się pierwsze oddziały nieprzyjacielskie zwłaszcza pod wsią Mileczą. Natychmiastowy i skuteczny ogień 3-ej baterji porucznika Brzeszczyńskiego i 9-ej porucznika Kitkiewicza, następnie też i 1-ej porucznika Tomaszewskiego, rozpędził wroga, umożliwiając pułkom dywizji dalszy odwrót nad rzekę Dźwinosę, skąd skokami, walcząc z napierającym wrogiem przybywa i-a dywizja litewsko-białoruska w dniu 13 lipca na nakazany jej odcinek na linii okopów niemieckich. Walki były ciężkie. Walczono o każdą piędź ziemi, nie bacząc na upał, częsty brak wody w studniach i bezsenne noce, spędzane na stanowiskach. Tak uciążliwe warunki musiały odbić się na siłach fizycznych żołnierza. Stan ten wymagał nadzwyczajnej czujności ze strony dowódców baterji, gdyż częste, szybkie załamwanie się piechoty stawiało ich nieraz w niebezpiecznem położeniu, grożąc nawet utratą sprzętu.

Dywizja obsadziła swój 40 kilometrowy odcinek ze wsparciem ogniem I i III dywizjonów.

Nieprzyjacieli, wykorzystując nieukończony przegrupowanie wewnątrz zajętej linii obronnej dywizji, śmiałym ruchem już 14 lipca do południa zajął Wiszniew. Nie powiodły się kilkakrotne ze strony polskiej próby odebrania Wiszniewa, ponieważ nieprzyjacieli silnie już opanował miejscami okopy niemieckie. Tegoż dnia około północy, został nakazany dalszy odwrót skokami za rzeki Berezynę, Gawję i wreszcie za Niemen.

Baterje, odchodząc skokami wtył bez przerwy zajmowały stanowiska odkryte, wytrzymując ogniem napierające masy wroga. Na wyróżnienie zasługuje tu 9-a baterja porucznika Witolda Kitkiewicza, która w walce pod Iwjem w dniu 16 lipca, wspierając kontratak pułku nowogródzkiego, wysunęła jedno działo na linię piechoty, rozpraszając ogniem nieprzyjaciela. Baterja ta znalazła się w opresji pod Moryniem w nocy z 16 na 17 lipca, kiedy wróg zamknął jej drogę odwrotu. Dzięki przeprowadzonemu przeciwnatarciu przez pułk nowogródzki pod dowództwem podpułkownika Rybickiego został przerwany opasujący baterję pierścień nieprzyjacielski, dając przez to baterji wraz z nowogródzkim pułkiem możność dwukrotnego przejścia Niemna wbród i ponownego zagroźenia wrogowi drogi pod Dekudowem.

O epizodzie tym wspomina meldunek sytuacyjny (Nr. 1201/III z dnia 18 lipca 1920 roku) frontu północno - wschodniego w sposób następujący :

„Również atakował nieprzyjaciół zaciękle przedzierając się z pod wsi Moryń kolumnę podpułkownika Rybickiego, która w walce na bagnety przebiła się przez nieprzyjaciela, zadając mu ciężkie straty. Czyn ten podniósł niezwykle ducha 1 dywizji litewsko-białoruskiej i wpłynął decydująco na wynik bitwy nad Dzitwą, której linja została utrzymana...”

Nieprzyjaciół stale następował na piąty dywizji i usiłował ją przycisnąć do Niemna. Dzięki I dywizjonowi, a zwłaszcza 3-ej baterji porucznika Brzeszczyńskiego, działającej z wysuniętego stanowiska we wsi Hanczary zamiary wroga się nie powiodły.

W ciągu dni 19--21 lipca dywizja wycofała się za Niemen w stałej styczności z wrogiem.

BÓJ NAD NIEMNEM.

Dla przeprowadzenia obrony Niemna 1-a dywizja litewsko-białoruska, która weszła w skład grupy generała Jędrzejewskiego, otrzymała odcinek od ujścia rzeki Szczary do toru kolejowego Wołkowysk-Lida.

Popołudniu dnia 21 lipca dywizja skoncentrowała się na swym odcinku. Wsparcie ogniowe zapewniał III dywizjon¹⁾ ze stanowisk na południe od Mostów, wspierając pułk grodzieński. I dywizjon zaś — z obszaru na południe dworu Żelwiany wspierał pułk miński. 7-a baterja współdziałała z nowogródzkim pułkiem w folwarku Nowinki. Dywizjony zostały wzmocnione: I — 2-ą baterją 13-go pułku artylerji ciężkiej, III — 3-ą baterją tegoż pułku.

O świcie 22 lipca ukazały się na przedpolu patroli nieprzyjacielskie w poszukiwaniu brodów przez Niemen. Około godziny 15 nieprzyjaciół próbował przeprawić się przez rzekę koło Mostów i to wbród piechotę, a na skrzydłach — wpław kawalerją. Stworzona grupa artylerji kapitana Piotra Siedleckiego 3-a, 7-a, 8-a i 9-a baterje oraz baterja 13-go pułku artylerji ciężkiej zasypała żelazem, znajdujące się na środku rzeki oddziały 6-ej dywizji sowieckiej i zmusiła je do ucieczki, zadając im ciężkie straty. Uczestnicy opowiadają, iż od krwi zabitych i rannych w rzece Rosjan woda w Niemnie zabarwiła się miejscami.

Rankiem dnia 23 lipca rozpoczął się bój na całym froncie dywizji. Z powodu zachwiania się sąsiadów skrzydła 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej znalazły się w niebezpieczeństwie, a nadomiar złego nieprzyjacielska artylerja, posługując się obserwacją

¹⁾ Od dnia 15 lipca dowodzony przez kapitana Siedleckiego.

z balonów, zmusiła baterję I dywizjonu do milczenia. Luki, powstałe przez cofnięcie się sąsiadów, musiała dywizja latać ciągłymi bojami pod Wołą, Rybakami i Kowalami. Pod wieczór 25 lipca dywizja obroniła cały swój odcinek, a nawet wsparła na obu skrzydłach swych sąsiadów.

Wskutek jednak swej wytrwałości znalazła się w dniu 24 lipca w nader ciężkiem położeniu: została bowiem osaczona.

BÓJ POD ROSIĄ.

Ciężkie było położenie dywizji w dniu 24 lipca w godzinach popołudniowych. Okrążona ze wszystkich stron przez pięć dywizyj sowieckich¹⁾, musiała terować sobie drogę odwrotu. Stworzona z dywizji jedna kolumna marszowa (piechota, artylerja i liczne tabory) posuwała się z obszaru Pieski przez Miżewo ku Rosi. Porucznik Brzeszczyński, idąc z plutonem 5-ej baterji wraz z grodzieńskim pułkiem w straży tylnej, musiał co chwila kartaczami poskramiać osaczających zewsząd kozaków.

Zwiady dywizji stwierdziły, iż w Rosi, podobnie jak i w całej okolicy, jest już nieprzyjaciel.

Okolo godziny 20 wśród silnej burzy letniej oddziały dywizji przybyły do lasu Chomin Boru koło Rosi, gdzie zupełnie wyczerpane bojami i marszami, legły do spoczynku. Dowódcy zdawali sobie sprawę z grożącego dywizji niebezpieczeństwa, to też na odprawie oficerów ustalono ruszyć siłą główną przed świtem 25 lipca na Karpowce-Nowosiółki, demonstrując tylko jednym bataljonem na miasteczko Roś. Już o godzinie 2 przebijają się na bagnety pod Karpowcami straż przednia dywizji pod dowództwem podpułkownika Rybickiego (III bataljon mińskiego pułku oraz III wileńskiego), uderzając na styk 11-ej i 56-ej dywizyj sowieckich, walczących z frontem odwróconym na wschód. Jednakowoż znów oddziały 11-ej dywizji sowieckiej zdołały zamknąć pierścień, okalający główne siły dywizji. Garstka dorywczo zebranych pododdziałów wileńskiego pułku usiłuje ponownie przerwać pierścień, jednakowoż z powodu przemocy i czujności wroga bohaterские wysiłki żołnierzy nie dają wyników.

Ze wschodem słońca wróg rozzuchwalony swą przewagą sam przeszedł do natarcia, by zadać Polakom cios ostateczny. Zabiera teraz głos artylerja. Porucznik Brunon Romiszewski rzucił swe baterje „do szarży“. Za nim wszystkie baterje pułku wyjeżdżają ga-

¹⁾ 6-a, 21-a, 56-a, 11-a i 16-a dywizje sowieckie.

lopem na odkryte stanowiska i żelazem zasypują tyraljery wroga z odległości paruset metrów. Działa obsługiwali sami oficerowie, porucznicy: Brzeszczyński, Piwakowski, Szymański, Bagiński, Garliński, Misiewski — pracują jak kanonierzy. Wolna obsługa tworzy tyraljerę, osłaniając skrzydło szarżujących bateryj. Bateria 1-a skierowała swój ogień na wzgórze 166, zmuszając liczne nieprzyjacielskie karabiny maszynowe sowieckie do zaprzestania ognia. Baterje 2-a i 3-a działały wzdłuż drogi na Nowosiółki, baterje 7-a, 8-a i 9-a — w kierunku na wieś Karpowce i las za tą wsią, 3-a bateria ciężka szukała odwodów wroga. Z równoczesnym otwarciem ognia przez baterje ruszyły luźne oddziały piechoty do ataku, wsparte obsługą dział, telefonistami i taborowymi. Na czele jednego z zaimprovizowanych oddziałów porucznik Brzeszczyński szturmem zdobywa Karpowce. Demonstrujący na Roś bataljon pułku wileńskiego samorzutnie wziął udział w akcji, wychodząc na północne skrzydło wroga. Na całej linii wrzał zacięty bój. Porucznik Tomaszewski po skierowaniu swej baterji na wzgórze 166 z dwoma karabinami maszynowymi i garstką obsługi rzuca się na nacierającą na baterję piechotę sowiecką, odrzuca ją i dalej karabinem maszynowym i bagnetem toruje drogę odwrotu. Po przerwaniu pierścienia, otaczającego dywizję, baterje ruszyły galopem skokami naprzód. Ponieważ przemarsz dość długiej kolumny nie mógł się odbyć w jednej chwili, a nieprzyjaciel bezustanku nacierał ze wszystkich stron, baterje zmuszone były co chwilę odprzodkować i ogniem uśmierzać natarczywego wroga.

Za artylerją runęły zbitą masą piechota i tabor, osłaniając się w prawo od strony miasteczka Rosi (skąd ponownie natarła 11-a dywizja sowiecka) wszystkimi posiadanymi karabinami maszynowymi. Na ich ogień odpowiedzieli niemniej liczne „maszynki” wroga. Szczególnie dotkliwym był ogień sowiecki z olbrzymiego gmachu cementowni, dominującego nad całą doliną rzeki Rosi.

Wkrótce wozy taborowe zatarasowały wąską groblę we wsi Nowosiółki, zmuszając kolumnę dywizji do zwrócenia się bardziej w lewo — na Karpowce i las na południu od tej wsi położony. 9-a bateria nie zdążyła przeskoczyć przez groblę i rzuciła się przez zabagnioną dolinę wbród. Niestety pierwsze zaraz działo ugrzęzło. Tyraljery sowieckie wnet wyłoniły się z za toru kolejowego i pewnie łatwej zdobyczy, z okrzykiem „hurra”, obskoczyły baterję. Jednocześnie rosyjski karabin maszynowy zagrał na wzgórzu w odległości 300 metrów od 9-ej baterji, której groziła zguba. To krytyczne położenie baterji zauważył sierżant 4-ej kompanji kara-

binów maszynowych grodzieńskiego pułku — Stanisław Naprawski. Przy pomocy kaprała Józefa Droza biegiem przynosi on „Hotchkiss’a“, ustawia go na pagórku tuż nad głowami kanonierów 9-ej baterji i celnym ogniem zmusza do milczenia „maszynkę“ wroga¹⁾. Moment ten wykorzystał podporucznik 9-ej baterji Mikołaj Pac Pomarnacki. Z wydobytego z bagna pierwszego działła wygarnął kartaczem w sam środek sowieckiej tyraljery, zmuszając ją do ucieczki za tor kolejowy.

Pracą nad wydobyciem z bagna 9-ej baterji kierowali osobiście kapitan Siedlecki oraz porucznik Kitkiewicz. Pomostem, naprędcą zrobionym z wystrzelanych łusek i pustych skrzyń od amunicji, przedostaje się wreszcie baterja na południową stronę bagna.

W tym czasie wyjeżdża z lasu Chomin Bór, idący z grodzieńskim pułkiem w straży tylnej dywizji, pluton 3-ej baterji pod dowództwem podporucznika Misiewskiego. Szybko orjentuje się w położeniu i bierze pod ogień ziejącą kulami cementownię. Z braku pocisków, strzela granatami zapalającymi. Jednak karabiny maszynowe wroga milkną.

Kolumna dywizji szybko podążyła wschodnim brzegiem rzeki Rosi w kierunku południowym. Idąca na czele 2-a baterja już wjeżdżała do wsi Podrosi, gdy nagle trafiła pod ogień ciężkich karabinów maszynowych ze wzgórz, położonych w lewo (na wschód) od drogi. To 56-a dywizja sowiecka ponownie zaszła drogę Polakom. Znowu położenie dywizji stało się nader krytyczne, tem bardziej, że 11-a dywizja sowiecka znowu natarła od cementowni na prawe skrzydło i tyły polskiej kolumny. Porucznik Jankowski wnet odprzodkował swą 7-ą baterję w lasku przy torze kolejowym i szybkim, celnym ogniem nawprost zmusił wroga do ucieczki w stronę cementowni. A tymczasem porucznik Jankowski bił i bił po nich nadal, oświadczając — z cechującym go w najkrytyczniejszych momentach humorem: „im więcej wystrzelam pocisków — tem lżej będzie dalej jechać, nie ugrzęznę w Rosi“.

Niemniej jednak położenie Polaków było nadal ciężkie: porucznik Bagieński ze swą czołową 2-ą baterją napróżno usiłował wziąć na muszkę dobrze ukryte w terenie karabiny maszynowe 502-go pułku sowieckiego: ruch naprzód dywizji był zahamowany i ciężkie tabory stłoczyły się w Podrosi. Wówczas porucznik Brzeszczyński ze swym zbieranym oddziałem piechurów i artylerzystów zaatakował 502-i pułk sowiecki, dzielny zaś kawalerzy-

¹⁾ Kapitan Siedlecki podał obu tych piechurów do odznaczenia krzyżem „virtuti militari“ V klasy.

sta — porucznik Stanisław Czuczelowicz — ze swymi grodzieńskimi ułanami zaszarżował wroga z tyłu. I znowu droga odwrotu dywizji stanęła otworem.

Życzliwi mieszkańcy Podrosi wskazali Polakom bród przez rzekę Roś koło folwarku Teofipol.

Wśród krzyku taborytów, jęku rannych, grzechotu karabinów maszynowych i huku dział dywizja do godziny 10 przeprawiła się przez rzekę Roś, podążając na południowy zachód. W boju tym zginął kanonier Henryk Jeziorko, ciężko ranny został kapral Witold Staniszewski, nadto zostało rannych kilku kanonierów i przeszło 20 koni.

Pułk nie stracił ani jednego działą i z wyjątkiem wvżej podanych strat większej szkody nie poniósł.

Bój pod Rosią, jedyny w swym rodzaju, w którym wybitną rolę odegrała artylerja, pozwala 1-mu pułkowi artylerji litewskobiałoruskiej, a więc i obecnemu 19-mu, nawiązać nić tradycji do chlubnych działań polskiej artylerji konnej nieśmiertelnej sławy artylerzysty generała Bema.

Niestety chaos odwrotu zatarł sławę tego boju i nie pozostawił pisemnych pochwał. Spójrzmy jednak, jak ocenia rolę artylerji pod Rosią bratnia piechota.

„Nie zważając jednak na ostateczne przemęczenie fizyczne i moralne, dywizja przebiła się przez pierścień wroga, zawdzięczając niezwyklej brawurze swych artylerzystów z porucznikiem Brunonem Romiszewskim na czele...”¹⁾

„Nastąpił teraz kryzys boju. Oto, na oczach szturmującego przeciwnika, wszystkie siedem baterij wyjechały przed las i szybko odprzodkowały się, poczem na odległość 500—600 m. otwarły morderczy ogień do biegnących na piętach wileńskiego pułku tyraljer nieprzyjacielskich. Lawina żelaza, wypłuta z dział, obsługiwanych przez oficerów, spadła zniecka na wroga i nim się opamiętał, ogień artylerji rozniósł go i złamał...

...Z nadludzkim zaparciem się pracowali teraz artylerzyści, tak, jakby byli równocześnie piechotą, kawalerją i wszystkim...

...Wydostanie się z matni pod Rosią, dywizja zawdzięczała bohaterkiemu zachowaniu się wszystkich oddziałów i dowódców, a zwłaszcza artylerji”²⁾.

ODWROTOWE WALKI NAD NARWIĄ I BUGIEM

Nie tu jednak był koniec ciężkich przejść dywizji, albowiem w dalszym ciągu wychodziły na jej drogę odwrotu: z prawej

¹⁾ Zarys historii wojennej 81-go pułku strzelców grodzieńskich, str. 51.

²⁾ Kapitan Waligóra: „Dzieje 85 p. s. wil.,” str. 302—303.

strony oddziały 4-ej dywizji, zaś z lewej 27-ej dywizji sowieckiej.

Po połączeniu się jednak ze strażą przednią, dowództwo nad całą kolumną dywizji objął podpułkownik Rybicki, który umiejętnie manewrując, potrafił wyprowadzić dywizję z matni.

Wśród ciągłych utarczek z wrogiem 1-a dywizja litewsko-białoruska dopiero pod wieczór w dniu 26 lipca dopędziła 1-ą armję w obszarze Jałówki ku niemałej radości wyższych dowódców, którzy już uważali tę dywizję za straconą. W dniu następnym dywizja na rozkaz cofnęła się na linję rzeki Narwi, stając w obszarze Olszanki-Trościanicy. Z rozkazu generała Jędrzejewskiego nakazano dalszy odwrót przez Narew na linję rzeki Orlanki. W straży tylnej dywizji stale znajdowała się 3-a bateria porucznika Brzeszczyńskiego, który szedł tam na ochotnika, wspierając kolejno II bataljon wileńskiego pułku oraz II grodzieńskiego. W dalszym odwrocie wśród nieustannych walk straży tylnej dywizja cofa się przez Brańsk nad rzekę Nur, a stąd po zaciętych walkach pod Twarogami i Zaszkowem oraz koło Ciechanowca, wreszcie odchodzi za Bug. W walkach nad Nurem zostaje ranny niezmordowany porucznik Brzeszczyński. Cały odwrót z nad Narwi za Bug oraz walki nad Bugiem, kiedy to podpułkownik Rybicki z II brygadą uderzył pod Małkinią na tyły sowieckie, miały na celu zyskanie na czasie, aby dać możność Naczelnemu Wodzowi odpowiednio przegrupować armję polskie dla generalnej rozprawy pod Warszawą.

Do dnia 7 sierpnia dywizja przebywa nad Bugiem, skąd już w związku z zarządzeniem przegrupowaniem cofa się aż nad Wisłę.

BITWA POD WARSZAWĄ.

W dniu 11 sierpnia dywizjony wysyłają oficerów zwiadowczych na pierwszą linję obronną Warszawy celem zbadania i wyszukania stanowisk artyleryjskich dla baterij. 1-a dywizja litewsko-białoruska w tym czasie była jeszcze w odwrocie w kierunku Warszawy, mając w swej straży tylnej miński pułk strzelców i nieodmiennie 3-ą baterję, pod dowództwem porucznika Jana Miśkiewskiego.

Długie, uciążliwe marsze i boje nadwyrężyły siły ludzi i koni pułku, który wymagał dłuższego odpoczynku. Wypadki jednak zrzuciły inaczej.

BÓJ POD RADZYMINEM 13 I 14 SIERPNIA.

Plan Naczelnego Wodza miał na celu — wiążąc nieprzyjaciela pod Warszawą, uderzyć z nad Wieprza—na jego południowe

skrzydło. Pewny już swego wroga szedł po serce Ojczyzny — po stolicę. Sądził, iż jednym mocnym uderzeniem otworzy sobie drogę ku Warszawie.

Rano dnia 13 sierpnia nieprzyjaciół rozpoczął natarcie na odcinku 46-go pułku. Pierwsze natarcie zostało odparte, lecz wieczorem tego dnia dwie dywizje sowieckie przerwały front 11-ej dywizji i zajęły Radzymin. Wspierały tu 46-y pułk 1-a i 2-a baterje, przyczem porucznik Tomaszewski do ostatniej chwili pozostawał na punkcie obserwacyjnym — na wieży kościelnej w Radzyminie, schodząc z niej dopiero pod ostrzałem zajmujących już miasto piechurów sowieckich.

1-a dywizja litewsko-białoruska otrzymała zadanie odebrania Radzymina. Generał Rządkowski nakazał wykonać przeciwnatarcie wileńskiemu, grodzieńskiemu i nowogródzkiemu pułkom pod dowództwem podpułkownika Rybickiego z bezpośrednim wsparciem I dywizjonu, przy którym obecny był osobiście dowódca pułku, pułkownik Gorski. Oprócz tego natarcie miały wspierać inne baterje, wchodzące w skład podgrupy artylerji „Radzymin”. Działała tutaj 9-a baterja porucznika Kitkiewicza. W tym czasie III dywizjon z kapitanem Siedleckim, z baterjami 7-ą i 8-ą (porucznika Jankowskiego i porucznika Rohozińskiego), który został oddany w dniu 13 sierpnia do dyspozycji dowódcy lewej podgrupy artylerji, stał na stanowisku w okolicy Benjaminowa, wspomagając 48-y pułk piechoty.

Dnia 14 sierpnia o godzinie 10 minut 30 baterje rozpoczęły przygotowania artyleryjskie, trwające do godziny 11, poczem piechota ruszyła do przeciwnatarcia. O ogniu tym powiedział jeden z dowódców kompanij nacierających:

„Ogień artyleryjski przeistoczył się w jakiś piekielny huragan. Walczyły, głucho, prując powietrze, pociski dział ciężkiego kalibru, wizgotały przelatujące granaty. Śmiechem szatańskim napelniały przestworze, pękające szrapnele...”

Po zajęciu Słupna przez grodzieński pułk, I dywizjon zajął stanowiska w tym obszarze, wspierając ogniem pułk nacierający na folwark Aleksandrów oraz dalsze działanie wileńskiego pułku na Radzymin. Wroga nie wytrzymał uderzenia i wycofał się ze Słupna i Cegielni na Radzymin. Pod silnym naporem podążającej za nim piechoty wkrótce przeciwnik opuścił też i to miasto. O godzinie 12 Radzymin był w rękach polskich.

Wobec silnego oporu wroga koło folwarku Aleksandrowa i oskrzydlenia przez oddziały 27-ej dywizji sowieckiej od północ-

nego zachodu, grodzieński pułk zmuszony został do odwrotu. Niepowodzenie to niezwłocznie wykorzystał nieprzyjaciel i oskrzydliwszy wileński pułk, mimo wysiłku 1-ej baterji, która ogniem próbowała go zatrzymać, zajął Radzymin zpowrotem. Zawdzięczając dowódcy 1-ej baterji, porucznikowi Tomaszewskiemu, który kartaczami z odkrytego stanowiska zatrzymywał koło Cegielni napierające tyraljery wroga, odwrót wileńskiego pułku odbył się bez większych strat.

Oddajmy tu głos piechocie. Historia grodzieńskiego pułku¹⁾ o tym momencie pisze :

„Trudny ten odwrót umożliwił dzielny artylerzysta, porucznik Teofil Tomaszewski, który na oczach 243-go pułku sowieckiego wytoczył swą pierwszą baterję koło Cegielni i kartaczami powstrzymał i odrzucił tyraljery wroga“.

Tymczasem położenie wileńskiego pułku w Radzyminie stało się groźne. Napór wroga nie zmniejszył się, mimo wydatnego wysiłku 3-ej baterji. Baterja 2-a poniosła straty w postaci kilku rannych ludzi i koni. W 3-ej baterji zostaje ranny jej dowódca, porucznik Jan Misiewicz.

Rozmach wroga hamował ogień I dywizjonu, który jednak z powodu odwrotu piechoty musiał również zająć bezpieczniejsze stanowiska. Podczas odwrotu bateryj szosą, został ranny porucznik Romiszewski, dowództwo więc dywizjonu objął porucznik Teofil Tomaszewski, pozostawiając na 1-ej baterji podporucznika Henryka Rajewicza. Ostatecznie zatrzymano wroga na skrzyżowaniu dróg Nadma-Słupno. Żołnierzom dodał otuchy dowódca dywizji, generał Rządkowski, który z karabinem w rękę pojawił się w pierwszej linji.

Kiedy litewsko-białoruska dywizja krwawiła się pod Słupnem, Radzyminem, Czarną Starą, Jankowem, III dywizjon walczył w okolicy Benjaminowa na odcinku 48-go pułku piechoty. Tu w godzinach przedpołudniowych została artylerja zagrożona; po porozumieniu się z piechotą, baterje otrzymały rozkaz wycofania się do Nieporętu.

Po przybyciu do Nieporętu zajęto stanowiska i wieczorem tego dnia baterje podgrupy artylerji zostały zaatakowane. Atak jednak odbito. W nocy nadeszły oddziały 10-ej dywizji piechoty, która w dniu 15 sierpnia miała łącznie z dywizją litewsko-białoruską wykonać przeciwnatarcie.

¹⁾ „Zarys historii wojennej 81-go pułku strzelców grodzieńskich, str. 37.

Tej samej nocy do kapitana Siedleckiego przybył z dywizji porucznik Pac Pomarnacki z pisemnym rozkazem powrotu do dywizji. Kapitan Siedlecki jednak, nie chcąc, aby odejście dywizjonu zrobiło złe wrażenie na pozostających w Nieporęcie oddziałach, zaproponował dowódcy podgrupy artylerji, że dywizjon pozostanie do rana, na co ten się zgodził.

Rano dnia 15 sierpnia przybył do Nieporętu generał Żeligowski, który dał rozkaz, aby dywizjon wspierał natarcie oddziałów 10-ej dywizji.

BÓJ POD RADZYMINEM 15 SIERPNIA.

O świcie dnia 15 sierpnia rozpoczął się drugi kontratak na Radzymin, przeprowadzony przez dywizje: 1-ą litewsko-białoruską, 10-ą oraz 11-ą pod ogólnem kierownictwem generała Żeligowskiego. Wileński i grodzieński pułki uderzały znów wzdłuż szosy na Radzymin, miński i nowogródzkie pułki — przez Helenów, Janków Stary na tyły wroga. Wszystkimi pułkami dywizji bezpośrednio na placu boju dowodził podpułkownik Rybicki. Kontratak poprzedziło 20 minutowe przygotowanie artyleryjskie. Baterje 7-a i 8-a wspierały w tym czasie natarcie oddziałów 1-ej dywizji piechoty ze stanowisk koło wsi Mata, trzymając jednocześnie łączność z dywizją litewsko-białoruską przez szwadron porucznika Czuczelowicza. Po ciężkich walkach i mimo braku amunicji działowej, baterje bowiem rozwijały całą swą siłę ogniową, Radzymin około godziny 12 został zdobyty. W godzinę później nieprzyjaciel powtórnie rozpoczął przeciwnatarcie na Radzymin i Cegielnię, wypierając stamtąd pułki dywizji, które przytem poniosły znaczne straty. O zmroku nakazano ponownie odebranie wrogowi Radzimina, znowu więc wileński pułk uderzył w kierunku na Ciemne, grodzieński zaś — na Kraszew.

Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, o godzinie 19 piechota ruszyła naprzód. Ponieważ jednak wróg sam opuścił Radzymin, został on zajęty bez boju. W związku z posunięciem się naprzód piechoty porucznik Tomaszewski znów wysunął 1-ą i 2-ą baterje pod Radzymin, pozostawiając 3-ą za drugą obronną linią na wypadek kontrataku wroga.

BÓJ POD RADZYMINEM 16 SIERPNIA.

Nieprzyjaciel przegrupowywał swe siły i nad ranem dnia 16 sierpnia przeszedł oddziałami 21-ej i 27-ej swych dywizyj do działań zaczepnych, ponownie zagrażając Radziminowi. Decydująca

rola znów przeszła w ręce polskiej artylerji. Huraganowy, celny ogień 1-ej i 2-ej baterji, kierowany przez porucznika Tomaszewskiego, zdecydował o ostatecznem zwycięstwie.

Oto co o tym momencie mówi piechota : ¹⁾

„Po południu I dywizjon otworzył huraganowy ogień, oddając w ciągu 15 minut zgórą 1000 pocisków. Nieprzyjaciół zalany został lawiną ognia i zasypany żelazem... Bataljony bez strzału idą naprzód... Wróg nie wytrzymał siły tego uderzenia... Bój o Warszawę wygrany na całej linii“.

Pierwsza pozycja obronna Warszawy, o której zdobycie walczono tak krwawo przez trzy dni, została zpowrotem zdobyta i obsadzona przez piechotę. O piersi i bagnety żołnierzy 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej rozbijały się zakusy wroga. Jaka zaś była rola w boju radzywińskim artylerji, najlepiej świadczy relacja bezpośrednio kierującego bojem całej dywizji podpułkownika Rybickiego :

„Taktycznie oddaję pierwszeństwo artylerji — prowadząc bitwę pracą nerwów mózgu — kierowałem w działaniu ogniem artylerji. *Artylerji przypisuję 70% zwycięstwa...*“

ZWYCIĘSTWO.

W dniu 16 sierpnia pod osobistym kierownictwem Naczelnego Wodza grupa uderzeniowa z nad Wieprza rozpoczęła natarcie na tyły i skrzydła sowieckiej armji, usiłującej zdobyć Warszawę, niszcząc kolejno od południa jej dywizje i brygady.

Nieprzyjaciół znalazł się w panicznym odwrocie na całym froncie.

W dniu 18 sierpnia odmaszerowują baterje wraz z dywizją do Warszawy, celem zawagonowania się.

Do odchodzącej do Warszawy 2-ej baterji przybywa dowódca dywizji, generał Jan Rządkowski i dekoruje porucznika Edwarda Bagieńskiego krzyżem „virtuti militari“ V klasy, dziękując dzielnej baterji za współpracę w obronie stolicy.

W dniu 18 sierpnia dowódca 1-ej armji wydaje rozkaz, który świadczy o czynach 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej ²⁾.

„...Dziś się żegnamy. W chwili pożegnania Dowództwo Armji zwraca się do Was jeszcze raz z serdecznemi słowami uznania dla świetnych i bohaterkich czynów Waszych, dla znoej pracy Waszej żołnierskiej, poświę-

¹⁾ Zarys historji wojennej 81-go p. s. grodz., str. 40.

²⁾ Przytoczone tu są urywki tego rozkazu.

conej wyłącznie gorącej miłości Ojczyzny, ku chwale Jej — Obrona Pyszna, kontratak na przyczółek mostowy Mościszcz, walki pod Nowosiólkami i Osowianami, Zaszków, walki nad Nurem i Bugiem, za które dowództwo armji zaproponowało odznaczenie Dywizji krzyżem „virtuti militari”. Wszystkie te epizody Waszej chlubnej działalności, są aż nadto znane. 13 sierpnia dostapiliście jednak najwyższego zaszczytu. W dniu tym otrzymaliście rozkaz obrony Warszawy, stolicy i serca Polski. — I tu, stojąc na straży u bram Warszawy, w chwili takiej, gdy nie tylko istnienie stolicy, ale i całego państwa było zagrożone. — Wyście zrozumieli powagę chwili. W sercach Waszych, w których z dziada, pradziada, nosiliście ideał niepodległej Ojczyzny, zbudziła się lwia odwaga, dzięki której dziesięciokrotnie przewyższające Was liczebnością, watahy nieprzyjacielskie odrzuciliście od Warszawy, ratując ją od najścia wrażeń sił. Stolica i Polska cała Wam tego nie zapomni”.

W OKOLICY PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

Dnia 19 sierpnia pułk odjechał z Warszawy do Platerowa, skąd I dywizjon odszedł do Siemiatycz, III zaś do Bielska. Dywizja otrzymała zadanie ubezpieczenia węzła kolejowego Czeremchy od strony puszczy Białowieskiej. Dla osłony stacji kolejowej odeszła do Czeremchy 9-a bateria z grodzieńskim pułkiem i wspierała tam kilkakrotne wypady tego pułku. Po złuzowaniu przez 3-ą dywizję legjonową, 1-a dywizja litewsko-białoruska walczyła w obszarze Gródka i nad Swisłoczą, poczem przeszła w dniu 17 września do obszaru Augustowa. Do pułku przybywa tam II dywizjon¹⁾, który swego czasu z Wołkowyska przeszedł do Lidy, poczem ruszył do Grodna, a w czasie odwrotu — w głąb kraju. Poszczególne baterie tego dywizjonu poprzednio już przeszły chrzest bojowy. 4-a bateria walczyła pod Grodnem (19 lipca 1920 roku) i odbyła ciężki odwrot z nad Niemna do Warszawy. Podczas bitwy warszawskiej 4-a i 6-a baterie, wchodząc w skład grupy pułkownika Jana Orłowskiego, broniły twierdzy Modlina: wydzielona 5-a bateria w dniu 16 sierpnia przybyła pod Radzymin.

BITWA NAD NIEMNEM.

BÓJ POD NOWĄ RUDĄ.

Zadaniem grupowanych oddziałów w obszarze Augustowa było sforsowanie rzeki Niemna na północ od Grodna i oskrzydłującym nagłym ruchem uderzenie od zachodu i północy na Lidę — na

¹⁾ Dowódcą dywizjonu kapitan Sarnek. Dowódcy baterij: 4-ej — kapitan Sontag, 5-ej — porucznik Józef Adwent i 6-ej — kapitan Jerzy Kaczanowski.

tyły skoncentrowanych nad Niemnem głównych sił sowieckich. przygotowanych do ponownej ofensywy na Warszawę.

W dniu 22 września rozpoczęły się działania tej t. zw. „grupy skrzydłowej” przerwaniem frontu litewskiego pod Sejnam (1-a dywizja legjonowa) i zajęciem Druskienik (2-a i 4-a brygady jazdy). Po przejściu Niemna w Druskienikach i zdobyciu stacji Porzecza I brygada litewsko-białoruska pomaszerowała na wschód celem odcięcia nieprzyjacielowi drogi odwrotu na szosie Grodno-Lida. II brygada litewsko-białoruska została skierowana na Jeziora celem bezpośredniego oskrzydlenia 3-ej armii sowieckiej, broniącej się uporczywie w Grodnie. Ciężkie było zadanie II brygady odosobnionej od sił głównych dywizji. Dnia 25 września II brygada wraz z III dywizjonem pod dowództwem podpułkownika Rybickiego ruszyła naprzód. O godzinie 23 straż przednia brygady (I batalion grodzieńskiego pułku) natknęła się pod Nową Rudą na 63-ą brygadę sowiecką wraz z kawalerją, śpieszącą na odsiecz Grodna. Wśród zaciętej walki nocnej z braku orjentacji batalion ten został zepchnięty na nadbrzeżne szuwary jeziora Kalnicy, a dopiero wsparty II batalionem tegoż pułku i celnym ogniem III dywizjonu, rozgromił siły sowieckie po 3 godzinnej walce na bagnety. Tem samym wróg musiał opuścić Grodno i podjąć odwrót szosą na Lidę.

„KRWAWY BÓR”.

1-a brygada litewsko-białoruska z I i II dywizjonami artylerji otrzymały rozkaz zajęcia odcinka wzdłuż rzeki Lebiody, frontem na południowo-zachód, aby przeciąć tor kolejowy i szosę z Grodna na Lidę i przez to odrzucić wroga na pozbawiony przepraw Niemen.

O godzinie 5 dnia 27 września I dywizjon ruszył z mińskim pułkiem drogą Wasyliszki-Papiernia. II dywizjon pozostawał w odwodzie dywizji. Artylerję podporządkował dowódca dywizji pułkownikowi Orłowskiemu, dowódcy brygady artylerji litewsko-białoruskiej. Około godziny 8 miński pułk zajął Wasyliszki i ruszył na Papiernię. Położenie I brygady, stłoczonej na jednej drodze, nie było nadzwyczajne, gdyż równolegle do jej osi marszu widać było uchodzące na Lidę kolumny sowieckie.

O godzinie 13 miński pułk dotarł do Papierni i stoczył tutaj walkę na oczach dowódcy 3-ej armii sowieckiej, który w Lebiodzie odbywał odprawę z dowódcami swych dywizyj. Sztab jego polowemi drogami wymknął się z matni.

Działalność bateryj z powodu ciężkiego i przeważnie zakrytego terenu w tych walkach była mała. To też trzymano dywizyjony przeważnie ubezpieczone w odwodzie.

Nieprzyjaciel w sile czterech dywizyj za wszelką cenę usiłował utorować sobie drogę na Lidę. O zmierzchu i w ciągu nocy oddziały I brygady staczają nadzwyczaj krwawą walkę nad rzeką Lebiodą, w lesie nazwanym odąd Krwawym Borem. Oddziały polskie zmieszały się z oddziałami wroga. Ustało wszelkie rozkazodawstwo i nie mogło być mowy o planowym prowadzeniu oddziałów. Walka wrzała na bagnety. Z powodu ciemności niesposób było rozróżnić, kogo się ma przed sobą. Sowieccy dowódcy prowadzili polskie oddziały na sowieckie, bijąc swoich. Krwawa ta walka trwała do świtu, a wynikiem jej było przedarcie się masy sowieckiej na Lidę. Wróg poniósł bardzo ciężkie straty, jednak I brygada straciła ponad 500 ludzi.

Tymczasem Lidę zajęła 1-a dywizja legjonowa, na którą znów natknęła się zdziematkowana w Krwawym Borze kolumna sowiecka. Po ciężkich walkach nieprzyjaciel zostaje pobity na głowę: większość poddaje się do niewoli, reszta czempredziej uchodzi na południowy-wschód nad Niemen. Baterje pułku maszerują na Lidę, której w obszarze stają na stanowiskach.

Dnia 2 października przybywa do dywizji Marszałek Józef Piłsudski i w Lidzie dekoruje oficerów i szeregowych pułku krzyżami „virtuti militari”.

WALKI O WILNO.

W obszarze Lidy pułk zakończył udział w wojnie polsko-rosyjskiej. Od dnia 7 października pułk działa w składzie 1-ej dywizji litewsko-białoruskiej pod dowództwem generała Żeligowskiego w działaniu na Wilno, które od Rosjan przejęli Litwini, przeznaczając to polskie miasto na swoją stolicę.

Po rozbiciu litewskich placówek pod Bieniakoniami przy współudziale 7-ej baterji, oddziały polskie odeszły w dniu 7 października do linii Gierwiszki-Koniuchy-Bieniakonie. W dniu 8 października zostały rozbite litewskie oddziały osłonowe pod Jaszmiemi.

O świcie 9 października ruszyły oddziały generała Żeligowskiego na Wilno i po krótkiej lecz zaciętej walce między godziną 15—16 wkroczyły do miasta. Entuzjazm, z jakim ludność witała polskie oddziały, przechodzi wszelkie granice. Żołnierzy zasypywano kwiatami i obdarowywano, czem kto mógł.

„Ta, co w Ostrej świeci bramie” — wyzwolona. Radości i wiatom nie było końca. Sztandar biało-amarantowy zawisł na baszcie góry Zamkowej na znak, iż ziemia ta wróciła do prawego właściciela.

Litwini w popłochu opuścili miasto i zatrzymali się zupełnie zdezorientowani w promieniu 10 kilometrów za miastem. Dywizja litewsko-białoruska zabezpieczyła miasto, poczem podążyła do zajęcia, tak zwanej, „linji Focha” (dawna linja demarkacyjna między Litwinami a Polakami, obejmująca zamieszkałe przez Polaków obszary nad rzeką Świętą).

Do większej walki z Litwinami z wyjątkiem drobnych utarczek mniejszych oddziałów doszło pod Trokami, Rykontami, a wreszcie w dniu 17 listopada — pod Muśnikami i pod Szyrwintami, gdzie walczyły już wszystkie trzy dywizjony pułku, prześcigając się w sprawności i odwadze. Tę ostatnią ofensywę prowadził podpułkownik Rybicki. Grodzieński pułk zdobywa Szyrwinty, zaś nowogródzki w ciągu pięciu dni krwawi się pod Muśnikami — lecz przewaga liczebna wroga decyduje o zahamowaniu polskiego natarcia.

Po zawarciu rozejmu z Litwinami pułki odeszły na stanowiska wyjściowe z dnia 17 listopada. Baterje pułku powróciły w obszar Wilna, gdzie po trudach wojennych zaznały upragnionego wypoczynku. Dywizjony zakwaterowały: I dywizjon w obszarze Biała Waka-Waka Tyszkiewiczowska, III dywizjon zaś odeszedł z pułku, by wejść w skład 2-go pułku artylerji polowej litewsko-białoruskiej (obecny 29-y pułk artylerji polowej).

Skończyła się kampanja wojenna, oręż dokonał swego, resztę pozostawił dyplomacji.

Nie spoczął jednak żołnierz pułku na laurach. Baterje reorganizują się, aczkolwiek stoją jeszcze na straży dopiero co z rąk wroga odebranej ziemi. Przezbierają się w materiał francuski w ramach etatów pokojowych.

REORGANIZACJA PUŁKU.

Po odejściu II dywizjonu pułk formuje dwa bateryjne dywizjony i przechodzi I i III dywizjonami do Nowej Wilejki, II (nowostworzonym) — do Wilna do koszar ks. J. Poniatowskiego. Po wejściu w życie dyslokacji pokojowej III dywizjon odchodzi do Lidy, II — do Malinowszczyzny (koło Mołodeczna) potem do Helenowa, dowództwo zaś pułku z I dywizjonem pozostają nadal w Nowej Wilejce.

ODZNACZENIE PUŁKU KRZYŻEM „VIRTUTI MILITARI” V KLASY

Widomym znakiem pracy bojowej pułku jest udekorowanie trąbki pułkowej krzyżem „virtuti militari” V klasy przez Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 19 kwietnia 1922 roku. Jest to symbol uznania całego narodu za znoje, trudy i krew przelaną w obronie Ojczyzny. Chwilę tę uwiecznił dowódca pułku, podpułkownik Górski, w swym rozkazie :

„Jestem dumny, że stoję na czele pułku, który złotymi literami zapisał się na kartach historii i jestem przekonany, że na każdy rozkaz Naczelnego Wodza spełnimy z całym oddaniem się nasz obowiązek”.

Srebrny krzyż orderu „virtuti militari” pułk otrzymał w dniu święta litewsko-białoruskiej dywizji, a manowicie w dniu uroczystego przyłączenia — na podstawie plebiscytu — Wileńszczyzny do Polski. Na święcie tem obecny był cały Rząd Rzeczypospolitej z premierem Ponikowskim na czele oraz kardynał Dalbor. Pułk pod dowództwem pułkownika Górskiego w pełnym składzie stanął wraz z pułkami piechoty dywizji o godzinie 10 na placu Łukiskim. Tłumy ludności zalegały plac i przylegające ulice. Miasto tonęło w powodzi kwiatów i flag. Wszakże to jego oswobodziciele, synowie tej ziemi, obchodzą swe święto żołnierskie. Na środku placu, przed pomysłowo z pontonów zbudowanym ołtarzem, celebkuje Mszę Świętą połową J. E. Ks. Kardynał Dalbor w asyście licznego duchowieństwa z J. E. Ks. Biskupem Bandurskim na czele.

O godzinie 10 minut 30 odezwał się sygnał trąbki. Pręży się szeregi, chylą sztandary. Oto Wódz Naczelny Marszałek Piłsudski w otoczeniu Rządu i świty przybywa na plac. Marszałek bez płaszcza przechodzi przed frontem oddziałów, poczem zajmuje miejsce przed ołtarzem.

Po mszy św. podpułkownik Górski wraz z poczem trąbki pułkowej udał się przed ołtarz, gdzie Marszałek Piłsudski udekorował trąbkę krzyżem „virtuti militari” (Nr. 6106), poczem wręczył trąbkę dowódcy pułku. Pułk prezentuje broń i wznosi trzykrotny okrzyk na cześć Naczelnego Wodza. Następnie rozpoczęła się defilada, podczas której karne szeregi dywizji przeszły dziarsko przed obliczem Naczelnego Wodza. Dzień ten wspominać będą przyszłe pokolenia polskie. W tym dniu wynagrodzono bohaterskich synów tej ziemi, którzy spełnili swój zaszczytny obowiązek.

ŚWIĘTO PUŁKOWE.

Rok rocznie pułk obchodzi święto pułkowe w dniu 16 sierpnia, jako w rocznicę boju pod Radzyminem, w którym pułk swą niezmordowaną pracą i odwagą przyczynił się w wielkiej mierze do zwycięstwa nad wrogiem i usunięcia niebezpieczeństwa, grożącego stolicy od nawały sowieckiej. Pamięć o tym dniu wyryje się w głębi serca każdego kanoniera pułku, albowiem w dniu tym danem było 19-u pułkowi artylerji polowej przyczynić się do zadania ciosu rozstrzygającego wojskom Rosji sowieckiej, które szły, by nam odebrać krwawo po długiej niewoli zdobytą Niepodległość.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

Oficerowie:

- | | |
|---------------------------|----------------------------|
| 1. plk. Bartha Przemysław | 2. ppor. Czarnecki Antoni. |
|---------------------------|----------------------------|

Szeregowi:

- | | |
|-----------------------------|-----------------------------|
| 1. kpr. Chmurski Mieczysław | 5. ogn. Ruszowski Kazimierz |
| 2. bomb. Jaśkiewicz Ignacy | 6. kan. Smulski Adam |
| 3. kan. Jeziorko Henryk | 7. kpr. Staniszewski Witold |
| 4. kan. Pajczer Szmul | 8. kan. Żywica Ksawery. |

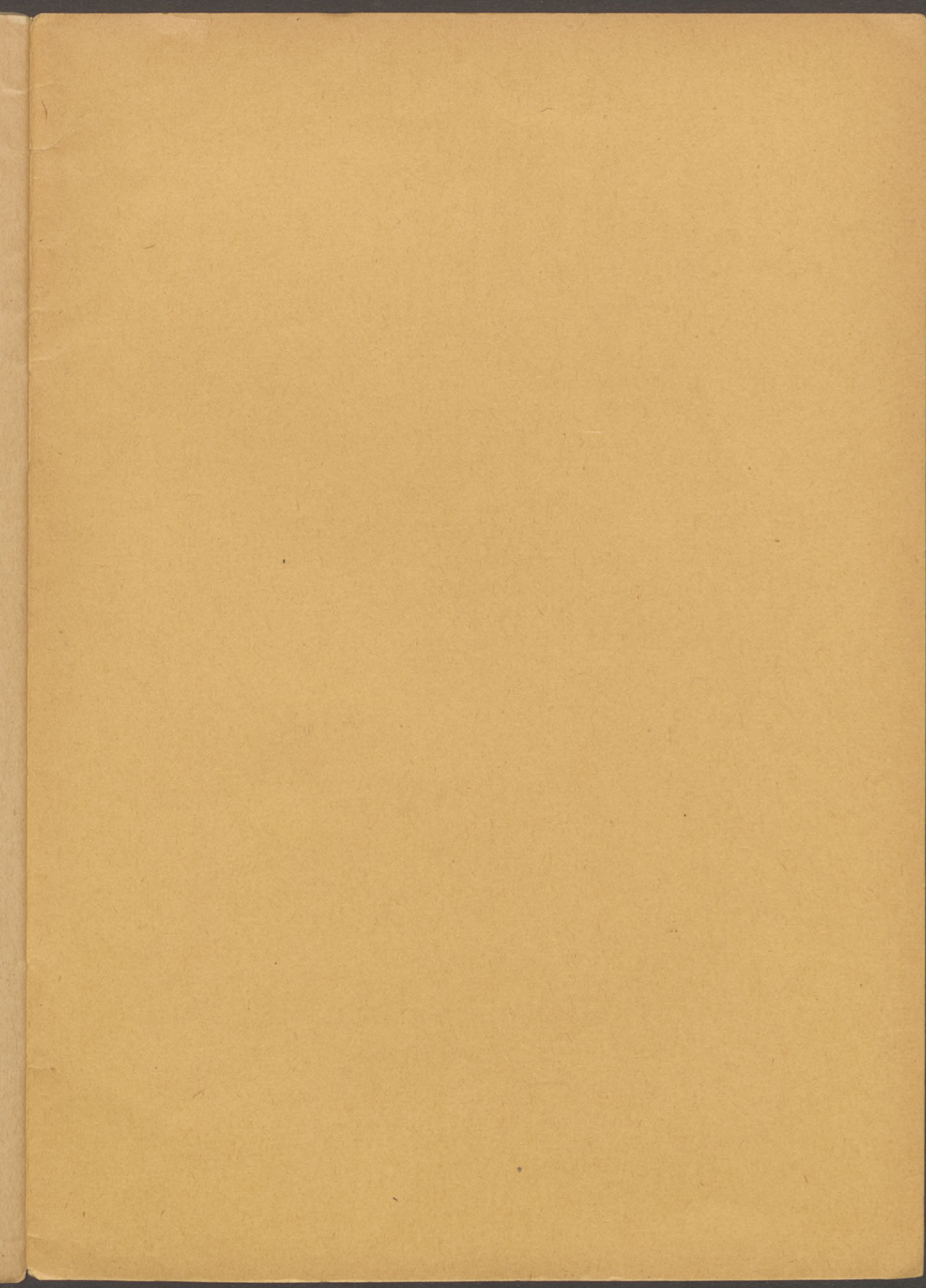
Pamięć tych bohaterów pułk pielęgnuje. W obozie ćwiczebnym w Pohulance na placu alarmowym pułku wznosił pułk z inicjatywy podpułkownika Leona Dębskiego pomnik kamienny w kształcie obeliska, poświęcony dnia 6 sierpnia 1923 roku.

LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

- | | |
|------------------------------|---------------------------------|
| 1. Trąbka pułkowa. | 16. ppor. Misiewski Jan |
| 2. por. Adwent Józef | 17. kpr. Nowicki Józef |
| 3. por. Bagieński Edward | 18. bomb. Obuchowicz Michał |
| 4. chor. Brycki Stanisław | 19. kan. Pieleśiak Józef |
| 5. plut. Dębowski Stefan | 20. ppor. Piwakowski Stanisław |
| 6. ogn. Flanc Mieczysław | 21. ppor. Radzikowski Kazimierz |
| 7. por. Garliński Mieczysław | 22. por. Romiszewski Brunon |
| 8. kpr. Grykin Jan | 23. plut. Rosowski Stefan |
| 9. plut. Jacewicz Józef | 24. bomb. Siwak Paweł |
| 10. bomb. Karolczak Ludwik | 25. plut. Stetnet Stanisław |
| 11. por. Kitkiewicz Witold | 26. bomb. Świętochowski Julian |
| 12. plut. Kolasiński Józef | 27. ogn. Szacewski Stanisław |
| 13. kan. Krakowiak Konstanty | 28. por. Szymański Mieczysław |
| 14. kpr. Kreczyński Anzelm | 29. por. Tomaszewski Teofil |
| 15. bomb. Medrzycki Romuald | 30. bomb. Wiśniewski Zygmunt |

Prócz tego krzyżem walecznych odznaczono 32 oficerów (w tem 2-krotnie — 3, 3-krotnie — 4, 4-krotnie — 3) i 128 szeregowych.

Ponadto za działania na Litwie Środkowej zostali udekorowani „krzyżem zasługi wojsk Litwy Środkowej“ — 5 oficerów i 10 szeregowych.



Biblioteka Główna UMK



300022316733

313216

9-

23. XI. 60

134088

313216

9-

23. X. 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022316733

